

REDAKCJA
BIAŁYSTOK
ul. Pierackiego 10 Tel. 96
Za wydawnictwo odpowiedzialny
Mikołaj Zdanowicz

KURJER BIAŁOSTOKI

Cena 10 groszy

Kto będzie prezydentem Francji?

Paryż, w marcu. Podobno Leon Bérard, któremu Daladier zaproponował ponowny wyjazd do Burgos, tym razem w charakterze ambasadora, uprzejmie, ale kategorycznie odmówił przyjęcia tej zaszczytnej misji. „Nie żyję — tłumaczył się — żadnymi ambicjami dyplomatycznymi”. Odpowiedź ta nierzadko usprawiedliwia nalebagnia premiera, gdyż świadczy właśnie naleywomowniej, że ministerialny akademik Bérard jest mistrzem w dziedzinie sztuki dyplomacji. Wskazuje ona bowiem, jak twierdzą augurów parlamentarni, że Bérard posiada o wiele wyższe ambicje: gotów jakoby jest ulec przyjaźlikiemu perswazjom tych kół politycznych, które uważają go za jednego z najodpowiedniejszych kandydatów na prezydenta republiki.

Wprawdzie, nie bacząc na bliżki już termin wyborów — bęiące to dzień 6 kwietnia — nie ma jeszcze ani jednej kandydatury oficjalnie i wyraźnie postawionej, ale wszystkie doniosły i... przedwstępne rozgrywki dotyczą kilku tylko nazwisk.

Gdyby Daladier zechciał ubiegać się o tę godność... rezultaty wyborów nie mogłyby wtedy ulegać najmniejszej wątpliwości. Pewni są tego przyjaciele premiera, i nawet, co ważniejsze, jego antagoniści. Rozmaito się stąd wyciągane wnioski polityczne. Dla jednych ewentualność taka jest bardzo pożądana, gdyż toruje im drogę do sukcesu po Daladierze. Inni, wprost przeciwnie, obojętną się, aby Daladier, ufny w swoją wyjątkową dziś popularność, nie zechciał, jako prezydent republiki, wywierać „despotycznego” wpływu na całe życie państwowe Francji. I dlatego mówią, że pewnie sycy polityczne tutaj się — w pierwszej mierze wszystkie ugrupowania wyjątkowo lewicowe, aż do licznego odłamku partii radykalnej włącznie — zamierzają przeciwstawić Daladierowi poważnego rywala. Ale kogo? Różne są wymieniane nazwiska: Jeanneney, Herriot, Pietri, Queuille, Bérard, Chautemps i... Lebrun. Niektóre z tych kandydatur zasługują na uwagę. Dotyczy to zwłaszcza dwóch ostatnich nazwisk.

Najbliższe otoczenie Lebruna potwierdza wprawdzie od dłuższego czasu, że prezydent powziął decyzję zupełnego usunięcia się z aktywnego życia politycznego, czego najlepszym dowodem jest wynajęcie już obszernego apartamentu w okolicach Łasku Bułońskiego. Ale z drugiej strony z tego również odczytano wysła pogłoska, że Lebrun jakoby skłonny byłby zachować dotychczasową swoją godność, gdyby interesy kraju tego wymagały.

Jakiego rodzaju mogą to być interesy? Sytuacja międzynarodowa jest obecnie tak skomplikowana, rola Francji jest tak trudna, że byłoby rzeczą wręcz ryzykowną wywoływanie teraz właśnie jakiegokolwiek zmiany na stanowisku szefa rządu. Tym bardziej, że przecież Daladier wykazał — jak tu twierdzą — niepospolitą zaleję męża stanu. Najszlachetniejszym w tych warunkach rozwiązaniem byłoby więc utrzymanie status quo: Lebrun, jako prezydent republiki i Daladier, jako prezes rady ministrów. Tak rozumują nie tylko zwolennicy premiera, ale nawet i ci jego antagoniści, którym bezkompromisowa kategoryczność akcji premiera wydaje się, jeżeli nie groźną dla samej Francji, to w każdym razie niewygodną dla ich osobistych interesów i ambicji.

Nazwisko Chautemps, które kulary parlamentarne zaczęły wymieniać dopiero w ostatnich chwilach, jako kandydaturę sfer lewicowych, możliwe jest w tym wypadku, gdyby Lebrun oparł się namowom i nie zechciał konkurować z Daladierem. Chautemps, który od dłuższego czasu

Obrady rady związkowej Związku Oficerów Rezerwy

Kto pozwoli sobie dziesięć razy przydeptać palce — ten po raz jedenasty otrzyma pałką po głowie

Przemówienie prezesa vicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego

W świetlicy federacji PZOO w Warszawie przy ul. Brackiej odbyły się wczoraj obrady rady związkowej Związku Oficerów Rezerwy.

Oficerów Rezerwy, witam was, przedstawiciele rady i zarządu głównego, biorących tu bezpośredni udział w naszych obradach, i was nie-

czynny. I dziś, gdy pozostajemy w rezerwie, służymy i służyc chcemy temu samemu sztabowi.

Celem naszego związku — jak głosi nasz statut — jest ideeowe zespolenie oficerów i podchorążych rezerwy w imię hasła codziennego utrwalania niepodległości, bezpie-

czeństwa i potęgi naszego państwa. Celem naszym jest współdziałanie w kierunku wzmocnienia sił obronnych Polski, sił nie tylko fizycznych i materialnych, ale i sił moralnych i politycznych. Celem naszym jest też tworzenie i umacnianie spójności ogółem społeczeństwa

polskiego — a jego siłą zbrojną, spójni cementowanej przez świadomość, że armia jest najkonkretniejszym wyrazem naszej niepodległości, że w niej spoczywa tajemna siła wielkości narodu, gotowa zawsze do najwyższej ofiary w imię: „honoru i ojczyzny”.



Przemówienie vicepremiera Kwiatkowskiego.

w których wzięli udział: prezes rady związkowej ZOR vicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, prezes zarządu głównego ZOR gen. Górecki, komendant główny ZOR gen. Jarnuszkiewicz i delegaci okręgów z całego kraju.

O godz. 10.30 witali, hucznymi oklaskami zebranych, zageł obrady vicepremier Kwiatkowski wygłaszając przemówienie, które wielokrotnie było przerywane oklaskami. Koleżdy!

Otwierając dzisiejsze, uroczyste zebranie rady związkowej Związku

obecnych w tej sali, ale skupionych dziś we wszystkich siedzibach naszego związku, i demonstrujących przy głosnikach radiowych, że stanowimy zwartą i zjednoczoną duchowo rodzinę, skupioną przy tym sztandarze symbolizującym: „honor i ojczyznę”, któremu po wielu latach opuszczenia i niewoli przywrócił pełny majestat państwowy; Józef Piłsudski.

Służąc w armii czynnej — maszerowaliśmy za tym sztandarem — symbolem, wyrażającym więć organiczną pojęcia honoru i pojęcia of-

Rozkaz Marszałka — został wykonany

Rozkaz Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziany przed 12 laty do walnego zjazdu Zw. Of. Rezerwy w Krakowie został przez związek wykonany. Nie ma dziś żadnego rozdzwieku pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym, gdyż te same gorące, patriotyczne uczucia ożywają młodzież akademicką czy robotniczą, te same uczucia są udziałem wsi i miast, te same serca biją pod strzechą chlopską i w koszarach wojskowych.

Spoglądając dziś z perspektywy szeregu lat na pracę wojska i na działalność Związku Oficerów Rezerwy i bratnich naszych organizacji, możemy być dumni, że taki rozmiar pracy został w Polsce dokonany, i to pracy najważniejszej i najtrudniejszej, pracy warunkującej wszelkie dalsze powodzenie, bo pracy tworzącej nowy pion w psychice polskiej.

Tylko ślepy może nie dostrzec — jak pośród tych braków i niedoli, nagromadzonych w Polsce w ciągu stuleci upadku i niewoli, przystąpił na wszystkich polach działalności i we wszystkich warstwach społecznych nowy typ ludzi, ludzi silnych i świadomych, że cała odpowiedzialność za losy państwa spoczywa tylko na naszych barkach, na naszym wysiłku, na naszej zdolności do ofiar, do wnikliwego spoglądania w przyszłość.

Wymieniłem już podstawowe cele naszego związku, są one dość obszernie i dość ściśle sformułowane. Wynikają one z tego samego nowoczesnego założenia, że troska o całość i bezpieczeństwo granic państwowych, nie może być przerzucona jedynie na armię czynną, że obok niej musi stać zwarte i zorganizowane społeczeństwo, podtrzymujące cnoły rycerskie i patriotyczne, powiązane organizacyjnie z armią przez związki b. wojskowych.

Jeden z historyków mówi: „Zwycięcy na dłuższy przeciąg czasu zadowoleni, zwycięzcy nasyceni — nie istnieją na świecie. Ich pragnienie zdobywania jest nie tylko niesyczone, ale i grubo większe niż wszelkie, realne możliwości”.

Ta prawda, może nigdy nie miała tyle głębokiego sensu, co dzisiaj.

Żyjemy w czasach niezwykłych i niebezpiecznych. Z losem państwa — współcześnie związane są losy wszystkich jego obywateli. Ta powszechność skutków — wymaga powszechności wysiłków. I to jest główny motor żywotności i naszego związku, który jednocy coraz większą liczbę oficerów i podchorążych rezerwy, który — bez fałszywej ambicji — ma świadomość istnienia i szluzenia podobnym celem i innymi, pokrewnymi bratnimi organizacjami, który umie określić swoją rolę w wysiłku zbiorowym i umie współdziałać z innymi organizacjami, w imię powszechności i wysiłku.

Wiemy też dobrze, że do nas — jako do członków Związku Oficerów rezerwy — zadania ściśle polityczne, szczególnie w tym zdawkowym codziennym znaczeniu — nie należą. Chcemy, by w ramach naszej organizacji nie tylko wzięci się znaleźli — ale by mogli się znaleźć — każdy Polak-oficer i Polak-podchorąży rezerwy. Chcemy, by wśród nas czuli się dobrze i wiedzieli, że szanujemy jego indywidualne przekonania, gdy one nie przeciwstawiają się naszym naczelnym celem i naszym wspólnym zadaniom zbiorowym. (Dokończenie na str. 2).

Żołnierze sowieccy przekroczyli granicę Mandżurii

OSTRZELIWUJĄ PATROLE GRANICZNE

TOKIO, 5.3 - PAT - Agencja Domei donosi z Hsingking o dwóch incydentach, jakie wydarzyły się na granicy sowiecko - mandżurskiej.

W sobotę rano trzech kawalerzystów sowieckich nielegalnie wkroczyło na terytorium mandżurskie, ostrzelując patrole graniczne w pobliżu Suifenho w prowincji Kirin.

Drugi incydent wydarzył się w niedzielę o godz. 8 rano. 40 żołnierzy należących do sowieckiej straży granicznej przedostało się na terytorium mandżurskie w prowincji Kirin. Żołnierze sowieccy ostrzelwali patrol złożony z 20 żołnierzy mandżurskich.

Groźna przesyłka w biurze pocztowym Londynu

LONDYN, 5.3 - PAT - Policja i Scotland Yard prowadzą energiczne dochodzenia w sprawie pakunku nadanego w jednym z biur pocztowych stolicy w ub. piątek.

Pakiet ten, jak stwierdzono, zawierał materiały samozapalne. Pa-

kunek przesłano ekspertom, którzy już badali rozmaite materiały wybuchowe po ostatnich eksplozjach będących, jak przypuszczają, dziełem członków republikańskiej armii irlandzkiej.

11 ofiar wskutek zderzenia samochodów

WASZYNGTON, 5.3 - PAT - W katastrofie wywołanej zderzeniem samochodów na jednym ze skrzyżowań ulic

utraciło życie 5 osób, a 6 zostało ciężko rannych.

su usunął się dyskretnie na drugorzędny plan ministra bez teki, dawałby podobno lewicę niezbędne gwarancje ukrywania się w roli czysto reprezentacyjnej, mogąc wszakże, jako ewentualny prezydent republiki, przeszkodzić opanowaniu władzy przez stronnictwa „prawicowe”.

Oczywiście, ostateczne rezultaty wyborów ukształtują się pod wpływem tego, jak głosować będą radykalowie. Lecz właśnie dlatego nie sposób jest wyjść dzisiaj poza ramy mniej lub więcej wiarogodnych przypuszczeń, domysłów i plotek. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że, w łonie partii radykalów istnieją nieustanne tarcia na tle za-

Słowacki ruch narodowy odniósł pełne zwycięstwo

BRATISLAWA, 5.3 - PAT - Należy podkreślić — ciągnął dalej Min. Sidor — że tylko z bytu pensyj, wypłacanych urzędnikom czeskim, zatrudnionym kosztem Słowaków w Słowacji, Słowacy stracili w ciągu ub. 20 lat około 14 miliardów koron. Jest to tylko drobna cząstka strat poniesionych przez Słowaków z powodu egoistycznej polityki czeskiej.

Min. Sidor wygłosił przemówienie przez radio dla członków gwardii k.s. Hlinki, w którym podkreślił, że Słowacy zostaną wierni na wielki ideałom ks. Hlinki i w razie potrzeby będą gotowi przelać krew w ich obronie. Słowacki ruch narodowy odniósł pełne zwycięstwo i obecnie Słowacy decydują sami o swoich sprawach. Uzyskanej władzy już nigdy z rąk nie wypuszczą.

Gdyby Słowacy od początku sprawowali władzę w swym kraju, to obecnie nie byłoby zmuszeni rozpisywać pożyczki wewnętrznej. Obecnie, śledząc z konieczności do tego źródła, rząd oczekuje, że wszyscy Słowacy spełnią swój obowiązek narodowy i pomogą swemu państwu przetrwać pierwsze trudności.

Książka, jaką poniosł dawny reżim praski, boli niektórych Czechów i w związku z tym często atakują oni Słowaków, którzy jednak nic sobie z tego nie robią. Szlachetność bowiem jest po ich stronie. Musieli oni bronić się przeciwko wyzyskowi ze strony Czechów, którzy traktowali Słowację jak kolonię i za pieniądze słowackie podnosili gospodarstwo kraje czeskie, wznosili wspaniałe budowle w Pradze i t. d. Słowacja natomiast coraz bardziej upadała i ubożała.

Wizyta amerykańskiej floty wojennej w portach europejskich

WASZYNGTON, 5.3 - PAT - Sekretarz marynarki Swanson oznajmił wczoraj wieczorem, iż w ciągu lata cztery okręty amerykańskie odwiedzą Europę, gdzie zabawią około trzech miesięcy. Nowy kontrtorpedowiec „Jouett” opuścił Boston 7 marca udając się do Hawru. Odwiedzi następnie Chatham i Kopenhażę powracając

do Stanów Zjednoczonych w końcu maja. Trzy krążowniki „New York”, „Arkansas” i „Texas” opuszczą Stany Zjednoczone 2 czerwca i odwiedzą porty Antwerp, Rotterdam, Helsingfors i Edynburg. Do Stanów Zjednoczonych powrócą 31 sierpnia. Na okrętach tych odbył się podróży trwającej 1400 kadełków.

Sojusz polsko-rumuński jest ważkim czynnikiem w stosunkach międzynarodowych

Obiad na cześć min. Gafencu i jego małżonki

W sobotę w godzinach popołudniowych bawiącego w Warszawie i oficjalnie wizytę min. spraw zagr. Rumuni Gafencu, rewizytował premier gen. Stawoj-Składkowski i min. J. Beck.

Wieczorem min. J. Beck z małżonką podziękowali obiedem min. Gafencu z małżonką.

Na obiedzie obecni byli ze strony rumuńskiej: ambasador Franasowicz z małżonką, min. Cretzianu, radca Dmitrescu i sekretarz p. ministra spr. zagr. Pop.

Ze strony polskiej wzięli w obiedzie udział: marszałek Makowski z małżonką, min. Świątłowski, min. Roman z małżonką, szef sztabu głównego gen. Stachlewicz z małżonką, wicemin. Szembek z małżonką, ambasador Kaczynski, gen. Regulski z małżonką, woj. Jaroszewicz, prezydent Starzyński, admirał Świrski, min. Arciszewski, dyr. M. Lubieński z małżonką, dyr. Kobylański, dyr. Al. Lubieński z małżonką, sen. Iwanowski z małżonką, radca Rosset i panna Burhardt i inni.

wiązany w całej pełni i wierny sprawie sojuszu polsko-rumuńskiego.

Pomimo tak wielu wydarzeń, które głęboko zmieniły sytuację, idee i metody polityki międzynarodowej, będzie nam łatwo — jestem tego pewien — ustale i sprzecyować w naszych rozmowach stale i niezmiennie prawa przyjaźni.

Prawa te, regulujące stosunki pomiędzy naszymi obu krajami, są oparte przede wszystkim na wspólności interesów, o których pan tak słusznie wspominał w swym przemówieniu. Czy chodzi o nasze interesy polityczne, czy też o sprawę naszej wspólnej obrony i naszej współpracy nad rozwojem pokoju i wzajemnych stosunków z naszymi sąsiadami, czy też gdy chodzi o nasze interesy gospodarcze i nasze wspólne wysiłki nad rozwojem obrotów i komunikacji wzajemnie wielkiego szlaku europejskiego, który musimy znaleźć wytnąć od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego i do morza północnych, nasze kraje są tak położone na mapie Europy, iż zupełnie naturalnie sły ich i ich zamiary się łączą.

Czyż przestudiowanie tej mapy, by wyciągnąć wszystkie wskazania, jakie dla nas zawiera, wskazania, które doświadczenie zdobyte w ciągu naszej historii tylko wzbogaca i potwierdza, czyż nie jest to właśnie istotą polityki mądrej, odważnej i umiarkowanej równocześnie,

Aresztowanie anarchistów hiszpańskich we Francji

TULUZA, 5.3. — PAT. — Władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały trzech anarchistów hiszpańskich Jose Martineza, Vicente Ferrera i Tristano Valcarcela. Dwaj ostatni figurowali na liście podejrzanych podczas ostatniej podróży króla i królowej angielskiej do Paryża.

Aresztowanych skierowano do specjalnego miejsca odosobnienia, stworzonego dla anarchistów.

Narady rządu belgijskiego

BRUKSELA, 5.3. — PAT. — Rada ministrów pod przewodnictwem premiera Pierlot zakończyła wczoraj swe obrady o godz. 21, nie powziawszy żadnej decyzji. Przedmiotem obrad były głównie zagadnienia finansowe i dane do kompromisu, zadawającego oba stronnictwa katolickie i socjalistyczne, które, jak wczoraj rozeszły się po

głoski, są skłonne pod pewnymi warunkami do wyłonienia rządu.

BRUKSELA, 5.3. — PAT. — W kołach politycznych panuje przekonanie, iż prawdopodobnie jutro król wyznaczy nowego premiera, który będzie starał się utworzyć rząd na podstawie porozumienia pomiędzy dwoma stronnictwami: katolickim i socjalistycznym.

12 trupów Arabów wykryto w obozynie RADIOSTACJE WZYWAJĄ ŻYDÓW DO STAWIANIA OPORU

JEROZOLIMA, 4.3. — PAT. — W dniu wczorajszym doszło znowu w kilku miejscowościach do zaburzeń. Pomiędzy Lyddą a Haflą powstańcy spowodowali wykoślenie pociągu towarowego. Maszynista i palacz odnieśli rany. W Jafie zamordowano dwóch Żydów i jednego Araba.

Oddziały brytyjskie wykryły w jednej z obozów w okolicach Tulakarem 12 trupów arabskich. Niedaleko Jer

rycha aresztowano ok. 50 podejrzanych osób. Na kolonię Cedek dokonano napadu.

Krótkofalowa radiostacja nadaje wezwania do ludności żydowskiej, aby stawiała opór przeciwko planowi brytyjskiemu w sprawie malejszości żydowskiej w Palestynie. Rozgłoszła ta zapowiada ewentualną akcję bezpośrednią i żąda od polski żydowskiej, aby nie interweniowała.

Przemówienie min. Becka

Ekscelencjo panie ministrze! Pańska wizyta w Warszawie, panie ministrze, przyjęta jest i przez rząd i przez najszerszą opinię publiczną z najwyższym zadowoleniem. Składa się na to i niezmienne znaczenie, jakie przywiązujemy do naszego stosunku sojuszniczego i wartości, jaką przedstawia bezpodważalna wymiana myśli w okresie tak pełnym doniosłych wydarzeń, jak właśnie fakt który chcieliśmy szczególnie podkreślić, że od szeregu lat w pańskiej pracy oficalnej i osobistej znaliśmy i my pana zawsze ten sam pozytywny stosunek do współpracy polsko-rumuńskiej, który spotyka pan tu w Warszawie.

Znaczenie naszego dwustronnego sojuszu było tak stale jasno i konsekwentnie formułowane w oświadczeniach obojwójch rządów, że nie wymaga, zdaniem moim, dalszych komentarzy. Notomiast rząd nasz z największym zainteresowaniem pragnie usłyszeć opinie pańską o tym, co można by dobrać i użytecznego przewidywać na przyszłość w życiu politycznym tej części Europy, która nas wspólnie interesuje — ze swej strony strony zaś otwarcie i z uczuciem szczerą przyjaźni, jaką żywny dla pańskiego kraju, powiemy panu, jak jesteśmy w dobrej obecnej przedstawiają się widziane z Warszawy.

Wspominając z przyjemnością wszystkie nasze poprzednie kontakty pragnąłbym dać wyraz przekonaniu, że nie trudno nam będzie wyciągnąć wiele wspólnych konkluzji.

W ten sposób stosunki polsko-rumuńskie wynikłe ze zdrowego instynktu obu naszych narodów mogą się utrwać i równocześnie jako pozytywny czynnik międzynarodowy. Jestem z góry przekonany, że w pańskim kraju, tak jak i u nas, rozszerzającym się łatwo tałom pesymizmu przeciwnym się skutecznemu wiara w żywotność naszych państw. Wiera ta pozwala obserwować wszelkie zmiany międzynarodowej komunikacji politycznej z całym spokojem, jako techniczny problem naszych prac. Dla swego patriotyzmu mądrze pan, panie ministrze, u nas czynnik dodatkowy: naszą przyjaźni.

Kończąc me przemówienie pragnę jeszcze podziękować panu Gafencu, że zechciał panu towarzyszyć w podróży i dać przez to ze swej strony jeszcze jeden wyraz swej szczerą sympatii dla naszego kraju.

Wnoszę klęcz na cześć Jego Królewskiej Mości Króla Karola, za zdrowie Waszej Ekscelencji i za pomyślność sąsiedniego i sojuszniczego narodu rumuńskiego.

Czyż przestudiowanie tej mapy, by wyciągnąć wszystkie wskazania, jakie dla nas zawiera, wskazania, które doświadczenie zdobyte w ciągu naszej historii tylko wzbogaca i potwierdza, czyż nie jest to właśnie istotą polityki mądrej, odważnej i umiarkowanej równocześnie,

W drugą rocznicę powstania O. Z. N.

Polska musi posiadać własne kolonie

WIELKIE ZEBRANIE STOLECZNEGO OKRĘGU OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

W sali Kolumnowej Ratusza odbył się wczoraj uroczysty obchód, zorganizowany przez okręg stołeczny O. Z. N. dla uczczenia drugiej rocznicy ogłoszenia deklaracji ideowej obozu.

Przy szczerze wypełnionej sali w obecności władz centralnych i okręgowych O. Z. N., przedstawiceli władz administracyjnych z woj. W. Jaroszewiczem i miejskich z prezy-

dentem Starzyńskim na czele, zagali zebrań przewodniczący okręgu stoł. wicemarszał. Dąbkowski, zapraszając do prezydium: wicemin. Piaseckiego, prezydenta Starzyńskiego, adw. Paschalskiego, dyr. Olszewskiego i sen. Malinowskiego.

Następnie wicemarszałek Dąbkowski wygłosił przemówienie, w którym omówił wyniki dwuletniej działalności Obozu.

przyjęto pozytywnie i coraz mocniej rozumiane jest przez społeczeństwo, że formuje się drogę w sercach i umysłach najszerszych rzesz obywateli. Praktyczność do aktualnych zagadnień praktycznych w Polsce wicemarszałek Dąbkowski mówił:

„W okresie ubiegłych trzech miesięcy Sejm i Senat musiały wykonać w pierwszym rzędzie wyznaczone im przez konstytucję zadanie — uchwalić budżet i te ustawy, których wymagała normalna praca rządu i życie państwa.

Zgodnie z zapowiedzią szefa Obozu, wypowiedzianą na posiedzeniu Koła Parlamentarnego, Oboz przystąpi w pierwszym kolejności do pracy na terenie parlamentu do rozpracowania zagadnień ordynacji wyborczej.

W ostatnich paru tygodniach byliśmy świadkami ubolewania godnych wyrażać, wywołanych przez bezkrytyczne odłamy naszej młodzieży na te zagadnienia polityki zagranicznej.

Zagadnienie polityki zagranicznej tak samo jak i obronności państwa, nie powinno być nie tematem rozważań, a tym bardziej demonstracji publicznych, choćby najbardziej ideowych, lecz niekompetentnych i nieświadomych całości zagadnienia odłamów społeczeństwa. Nasza polityka zagraniczna od roku 1926 kroczy drogami, wykonywanymi przez Wielkiego Marszałka. Uniezależniła się ona od obcych wpływów, a stała się polityką polskiej racji stanu, choćby

to komuś było miłe czy nie.

Zaistnienie sprawy litewskiej, powrót do Rzeczypospolitej Żołnierz, wzrost międzynarodowego znaczenia Polski, świadczą o tym, że nasza polityka zagraniczna, idąc po linii polskiej racji stanu, wyznacza Polsce tę rolę, jaka odpowiada naszej roli mocarstwowej.

Nasze osiągnięcia na terenie społecznym, nasz rosnący stan organizacyjny, stosunek społeczeństwa do wysuwanych przez nas hasel, stwierdzają, że idea zjednoczenia została przyjęta przez cały naród, tak jak w roku 1920 zostało przyjęte hasło obrony.

Zdrowy instynkt narodu, że moment decydujący przeżywanym dziś przez nas w naszym skupieniu wszystkich sił, aby pod przewodnictwem Głowy Państwa i Naczelnego Wodza Elnia rozwojowa narodu polskiego szła mocniej, niezachwianie ku jego preemcenczeniu, ku wielkości.

Powołani do tej pracy wezwaniem Głowy Państwa i Naczelnego Wodza i nakazem własnego sumienia stanęliśmy karnie w szeregu Obozu i w pracy naszej nie ustaniemy.

Przemówienie wicemarszałka Dąbkowskiego przyjęte zostało oklaskami. Następnie szef Biura Planowania O. Z. N. wicemin. Piasecki omówił kardynalne zagadnienie, stojące w chwili obecnej przed Polską, mianowicie kwestię kolonialną.

PRZEMÓWIENIE WICEMARSZAŁKA DĄBKOWSKIEGO

Pierwszym etapem tej pracy było torowanie drogi w społeczeństwie dla idei Zjednoczenia Narodowego, walka z

biernością, partyjnictwem i nieumnością. Już obecnie można powiedzieć, że hasło zjednoczenia narodowego zostało

biernością, partyjnictwem i nieumnością. Już obecnie można powiedzieć, że hasło zjednoczenia narodowego zostało

biernością, partyjnictwem i nieumnością. Już obecnie można powiedzieć, że hasło zjednoczenia narodowego zostało

Odpowiedź ministra Gafencu

Ekscelencjo, panie i panowie! Jestem głęboko wzruszony wszystkim oznakami szczerą sympatii, które uczyniły jeszcze bardziej cennymi względy, jakimi jesteśmy obojczy od czasu naszego przyjazdu do Polski oraz tak pięknie przyjęcie jakie nam zgotowano.

Widzi pan we mnie przyjaznego przedstawiciela zaprzyjaźnionego kraju. To gorące przyjęcie po przez ma osobę kieruje się do mojej ojczyzny. Dziękuję panu bardzo za to panie ministrze i proszę by

zechciał pan wyrazić mi pełną wdzięczność swemu rządowi.

Znam od dawna pańską wiarę w nasz sojusz. Przyznaję mi również zaszczytu, iż mógłbym osobliwie liczyć na pańską sympatię. Zaufaniem Jego Królewskiej Mości Króla Karola, mego monarchy, zdziwiam jednak zaszczytu, iż mogę w tym miejscu usłyszeć oficalnie i tak wymowne potwierdzenie pańskich uczuć. Pragnę również oficalnie ponownie potwierdzić jak dalece pozostałem przy-

O sile obronnej decyduje psychiczne nastawienie narodu

Tym nie mniej — jako obywatele państwa, obarczeni wysokim stopniem odpowiedzialności, nie możemy nie odpowiedzieć jasno i wyraźnie, a nawet solidarnie na pewne objawy ogólnie — polityczne.

My wiemy zbyt dobrze, że sytuacja każdego narodu i społeczeństwa jest taka, jaką jest reakcja obywateli na sprawy publiczne. Gdy w mafu ub. r. walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy — w obecności Marszałka Śmigłego stwierdził w jednej z uchwał, że „o wartości sily obronnej państwa, a więc i o ostatecznym zwycięstwie decyduje w równej mierze obok przygotowania wojennego i gospodarczego, mocne nastawienie psychiczne narodu i jego wola zwycięstwa“ — to nikt nie mógł przypuszczać, w jakim szerokim zakresie w ciągu najbliższych 5 miesięcy demonstrowana będzie praktycznie ta zasada w Europie.

W Polsce tę wolę zwycięstwa — w niezawinionym przez nas kryzysie wrześniowym — reprezentowała

nie tylko armia i jej Wódz Naczelny, ale i całe solidarnie i psychicznie mocne społeczeństwo polskie. To też dziś ze szczerą wdzięcznością i szczerą radością wspominamy te niezapomniane dla Polaka chwile, gdy padły słowa komendy — do armii polskiej zgromadzonej nad Olszą: „Maszerować!“ (Oklaski).

Ta wola zwycięstwa i wola odporu nie może przysnąć — w obecnych warunkach międzynarodowych — ani na chwilę. W naszym rozumieniu, wszędzie tam, gdzie ginie ta bezkompromisowa determinacja, która na myśl o zaczepieniu granic własnego państwa przez obce sily odpowiada bez wahania i bez kalkulacji: wojna (burzliwe oklaski), wszędzie tam czai się zarodek przyszłej klęski.

W naszym rozumieniu, kto we współczesnym świecie pozwoli sobie dziesięć razy przydeptać palce u nóg bez czynnej reakcji i odporu, ten po raz jedenasty otrzyma pałką po głowie.

stowej, od wszystkich trudności, — słowem każdej działalności ale sam nie stworzy żadnej pozytywnej wartości.

Koledzy! Nie tylko obok nas, poza granicami naszej ojczyzny — ale i środkami Polski przewala się wielki prąd historii. Formować się począł nowe dzieje świata i dzieje narodów.

Stajemy do szeregu — i wzywamy dziś kolegów naszych jeszcze nie zrzeszonych w Związku Oficerów Rezerwy, by wspólnie z nami podjęli nieodwrotną walkę. Jesteśmy jeszcze w wielkiej liczbie oficerami, którzy przeżywali okres wielkiej wojny światowej, widzieliśmy wówczas zalamującą się starą i rodującą się nową historię Europy. To pogłębiło w nas poczucie odpowiedzialności. Ponadto reprezentujemy w naszym związku czynnik inteligentny, który w okresie legionowym i w okresie pracy w armii polskiej stał w ścisłej łączności — z najszerszymi warstwami narodu. W wojsku wyżyliśmy się nalogów hiper — indywidualizmu i samowoli. Ten wielki kapitał zakładowy nie może być poddawany dla żadnych, osobistych przywilejów dla nas, on jest podstawą naszych wielkich obowiązków, które mamy wobec Rzeczypospolitej, wobec narodu i wobec narodowej armii.

Mamy obowiązek stać się pionierami wielkości Polski. Wielkością w solidarnym wysiłku politycznym, wielkością w stosunku narodu do swej sily zbrojnej, wielkością w wszechstronnym wysiłku gospodarczym, wielkością w wysiłku budowania własnej, narodowej kultury, wielkością w rozstrzygnięciu aktualnych wewnętrzno-politycznych problemów.

Kto widzi tylko teraźniejszość — musi w działaniu publicznym popełniać szereg błędów. Dostrzeganie przeszłości i przyszłości — zmusza nie raz do świadomego korygowania teraźniejszości.

Gdy Marszałek Piłsudski mówił do nas w r. 1927, że samo życie stwarza sprzeczność pomiędzy stanem wojskowym i stanem cywilnym, to i to miał na myśli, iż stan cywilny zmusza najczęściej do wpatrzania się w teraźniejszość, a stan wojskowy wiąże nauki przeszłości z przyszłością.

wywołaniem się na niespodzianki przyszłości.

Rolą oficerów w rezerwy jest współdziałać w harmonizowaniu obu światopoglądów. Tkwiąc bowiem pracą i umysłowością w obu stanach. Na tej syntezie może wzrastać potęga i wielkość Polski, dla której, tytu naszym najbliższych kolegów — oddało ongi swój największy skarb: młodość i życie.

Koledzy! Czyż mielibyśmy się zaważać, by w tak niezwykłych czasach nie oddać bez reszty Polsce — naszej pracy sterowanej rozumem, sercem i dobrą wolą? Jestem pewny — że rzetelny wyśitek przyniesie nam rzetelne i wielkie rezultaty, na wszystkich polach, w wszystkich dziedzinach Rzeczypospolitej.

Gen. Górecki scharakteryzował następnie program prac związku, który poza kwestiami wyszkoleniowymi ma za zadanie wszechstronną pracę w kierunku podniesienia polskiej sily zbrojnej tak w dziedzinie ideowej jak i gospodarczej. Związek musi dążyć do zwiększenia swych szeregów, organizować oddziały rezerwy należące wyłączone i wykwalifikowane, stanowiące jednocześnie ośrodki kultury tak w kraju jak i zagranicą. W pracy swej przestrzegać winien związek podstawową zasadę jaką jest ponadpartijna platforma zespolenia ideowego.

Przemówienie swe zakończył gen. Górecki okrzykiem na cześć P. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza trzykrotnie podchwycionym przez zebranych.

Na zakończenie części oficjalnej która transmitowana była przez radio, wicepremier udekorował kilkudziesięciu zasłużonych działaczy związku orderami Polonia restituta i krzyżami zasługi.

Po przerwie odbyły się obrady nad zagadnieniami organizacyjnymi.

PRZEMÓWIENIE WICEMIN. PIASECKIEGO

Przystępując do realizacji programu kolonialnego, mówił wicemin. Piasecki, O.Z.N. nie ogranicza się do samego propagowania hasel. Staraniem naszym będzie, by hasła te znalazły wyraz w konkretnych pracach wykonawczych. Stawiamy słuszną zasadę, że głównym tytułem do władania terenami kolonialnymi jest rzeczywista zdolność do zagospodarowania ich własną bezpośrednią pracą.

Wierzymy, że wejście na drogę ekspansji kolonialnej wywrze głęboki wpływ na kształtowanie polskiego charakteru narodowego, a przede wszystkim przyczyni się w dużym stopniu do uzdrowienia naszego położenia gospodarczego.

Zakup surowców niezbędnych dla przemysłu kosztuje nas co roku setki milionów złotych, które zdobywamy deficytowym eksportem towarów. Tak dalej być nie może. Chcąc wybrnąć z tego trudnego położenia musimy szukać nieawnych i trwałych sposobów działania.

Jednym z nich jest korzystne rozwiązanie problemu surowców.

Polska musi mieć zapewniony udział

w eksploatacji kolonialnych bogactw surowcowych na własnych terenach zamorskich.

Musimy narysować przed oczyma narodu w całej wyrazistości wizję Polski Kolonialnej i wzbudzić we wszystkich sercach polskiej przagnienie i wolę do zdobycia kolonii.

Mając pełne przeświadczenie o słuszności swego stanowiska bierzcie Oboz Zjednoczenia Narodowego odpowiedzialność za skierowanie uwagi narodu polskiego na perspektywy dalekiej ekspansji zamorskiej, aby i tam szukał źródeł swojej sily.

Wolamy do Narodu — Twórzmy Polskę Kolonialną!

Przemówienie wicemin. Piaseckiego sala przyjęła długimi oklaskami. O potrzebach kolonialnych mówił również prof. W. Supiński. Następnie zebrani uchwaliłi przez akklamację rezolucję treści następującej:

TRZY PRAWDY

Oto pierwsza prosta prawda, która sprowadza nas wszystkich do jednego szeregu, a że nauzcini jesteśmy do osiągania największych rezultatów w marszu karnym i zorganizowanym, przeto deklarujemy Przewodniowi Rzeczypospolitej i Wodzowi Naczelnemu, iż w każdym wypadku zewnętrznego niebezpieczeństwa — potroimy sily nasze, by obdzielić w całym narodzie największą sumę woli odporu i woli zwycięstwa (huczące oklaski).

Drugą prawdą, która ożywia — jak widzę solidarnie — nasze umysły i nasze serca, to prawdy szczerą głębię wiary, która musi łączyć w Polsce obywateli narodowości polskiej. Tam, gdzie solidarność hasłowa i partyjna wydaje się wielką i ważną, a solidarność narodowa mała, tam gdzie skłócenie o rzeczy nieistotne i drugorzędne — politycy, wytykają sobie swoje wzajemne błędy, często urojone, tam historia sięczy się matym i brudnym strumieniem, a każda trudność staje się wielką zasadą w rozwoju narodu.

My nie tylko wierzymy w możli-

wość szerokiej narodowej konsolidacji, do której wzywa Polskę Marszałek Śmigły i dla której realizacji został powołany do życia Oboz Zjednoczenia Narodowego, ale sądzimy, że jest ona dziełem wola konkluzji Polski współczesnej. Dlatego ręka nasza posiada wyciągnięcia do zgody, a myślenie z uporem powracać musi do rozwiązania tej konieczności na szerokiej, narodowej podstawie.

I trzecią prawdą jest dla nas pewnik, że spośród wszystkich klęsk, jakie mogą spaść na jakieś społeczeństwo — największą klęską jest obywatel bezwładny, o psychicznym kompleksie niższości, obywatel w defensywie do wszystkiego, co go otacza. Jest w defensywie w stosunku do obowiązków państwowych, w defensywie do wyborów, w defensywie do otaczającej go mniejszości narodowej, w defensywie gospodarczej, w defensywie w stosunku do własnych interesów. Chce, by go uwinąć od podatków, od długów, od obowiązków społecznych, od obowiązków eksperci, od ingerencji pań-

stowej, od wszystkich trudności, — słowem każdej działalności ale sam nie stworzy żadnej pozytywnej wartości.

Koledzy! Nie tylko obok nas, poza granicami naszej ojczyzny — ale i środkami Polski przewala się wielki prąd historii. Formować się począł nowe dzieje świata i dzieje narodów.

Stajemy do szeregu — i wzywamy dziś kolegów naszych jeszcze nie zrzeszonych w Związku Oficerów Rezerwy, by wspólnie z nami podjęli nieodwrotną walkę. Jesteśmy jeszcze w wielkiej liczbie oficerami, którzy przeżywali okres wielkiej wojny światowej, widzieliśmy wówczas zalamującą się starą i rodującą się nową historię Europy. To pogłębiło w nas poczucie odpowiedzialności. Ponadto reprezentujemy w naszym związku czynnik inteligentny, który w okresie legionowym i w okresie pracy w armii polskiej stał w ścisłej łączności — z najszerszymi warstwami narodu. W wojsku wyżyliśmy się nalogów hiper — indywidualizmu i samowoli. Ten wielki kapitał zakładowy nie może być poddawany dla żadnych, osobistych przywilejów dla nas, on jest podstawą naszych wielkich obowiązków, które mamy wobec Rzeczypospolitej, wobec narodu i wobec narodowej armii.

Mamy obowiązek stać się pionierami wielkości Polski. Wielkością w solidarnym wysiłku politycznym, wielkością w stosunku narodu do swej sily zbrojnej, wielkością w wszechstronnym wysiłku gospodarczym, wielkością w wysiłku budowania własnej, narodowej kultury, wielkością w rozstrzygnięciu aktualnych wewnętrzno-politycznych problemów.

Kto widzi tylko teraźniejszość — musi w działaniu publicznym popełniać szereg błędów. Dostrzeganie przeszłości i przyszłości — zmusza nie raz do świadomego korygowania teraźniejszości.

Gdy Marszałek Piłsudski mówił do nas w r. 1927, że samo życie stwarza sprzeczność pomiędzy stanem wojskowym i stanem cywilnym, to i to miał na myśli, iż stan cywilny zmusza najczęściej do wpatrzania się w teraźniejszość, a stan wojskowy wiąże nauki przeszłości z przyszłością.

wywołaniem się na niespodzianki przyszłości.

Rolą oficerów w rezerwy jest współdziałać w harmonizowaniu obu światopoglądów. Tkwiąc bowiem pracą i umysłowością w obu stanach. Na tej syntezie może wzrastać potęga i wielkość Polski, dla której, tytu naszym najbliższych kolegów — oddało ongi swój największy skarb: młodość i życie.

Koledzy! Czyż mielibyśmy się zaważać, by w tak niezwykłych czasach nie oddać bez reszty Polsce — naszej pracy sterowanej rozumem, sercem i dobrą wolą? Jestem pewny — że rzetelny wyśitek przyniesie nam rzetelne i wielkie rezultaty, na wszystkich polach, w wszystkich dziedzinach Rzeczypospolitej.

Gen. Górecki scharakteryzował następnie program prac związku, który poza kwestiami wyszkoleniowymi ma za zadanie wszechstronną pracę w kierunku podniesienia polskiej sily zbrojnej tak w dziedzinie ideowej jak i gospodarczej. Związek musi dążyć do zwiększenia swych szeregów, organizować oddziały rezerwy należące wyłączone i wykwalifikowane, stanowiące jednocześnie ośrodki kultury tak w kraju jak i zagranicą. W pracy swej przestrzegać winien związek podstawową zasadę jaką jest ponadpartijna platforma zespolenia ideowego.

Przemówienie swe zakończył gen. Górecki okrzykiem na cześć P. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza trzykrotnie podchwycionym przez zebranych.

Na zakończenie części oficjalnej która transmitowana była przez radio, wicepremier udekorował kilkudziesięciu zasłużonych działaczy związku orderami Polonia restituta i krzyżami zasługi.

Po przerwie odbyły się obrady nad zagadnieniami organizacyjnymi.

Groźny pożar

We wsi Wólka Mładzka powiatu warszawskiego, z nieustalanej na razie przyczyny wybuchł pożar o g. 5.40 w zagrodzie Szczepana Śzymańskiego. Ogień z błyskawicą szybkością przemieścił się na sąsiednie za-

budowania i mimo rozpaczliwej akcji ochotniczej straży pożarnej i młeczkawicy, strawił doszczętnie 6 domów mieszkalnych, 15 obór, 19 stodół z całym dobytkiem. Straty wyniosły około 40 tysięcy złotych.

NA KANWIE

POTĘGA LOTNICTWA niemieckiego

O, jakże trudno być sędzią

Referując w rubryce niniejszej sprawy sądowe, zmuszony jestem do częstego bywania w sądach i wnikania w najrozmaitsze kolizje pomiędzy życiem a narzuceniami...

Asystując więc przy ceremoniale który wygląda jak miniatura sądu estetycznego — miejsca, gdzie wszyscy, gdy nadejdzie godzina, zdadzą będnymi muskeli rachunek z wszelkich machlojek zreczoniu...

W sądzie podziwiam zawsze bezstronność sędziego, jego ciężką niewolę w lodowatych okowach sprawiedliwości, której jest strażnikiem i wykonawcą.

Są pomiędzy naszymi sędziami niedzi bohaterzy, patrzący zimą w najbliższe oczy przeciwnika, nieczuli na kapitanów z nich (czasu) brylanty.

I gdy ja powiedziałem o sobie w duszy: „Nie ma gadanki, rękę nie kłabieżony jak 2 razy 2 nof ławca, ale bestia ma tak siłę i ciężko, że trudno ha, zresztą czy świat przezwycięży przez głupie 5 pary tykotów?”

Tak rzekłbym sobie, p. sędzio, a głosem strzelistym jak i karta, zawołalbym na całą salę:

— Uwolnić! Uwolnić natychmiast! Sprowadzić takówkę, pocięhać z nią przede wszystkim gdzieś, napoić i nakarmić po tym ciężkim warzeniu! A potem zafundować jej odpowiednią toaletę do tych 5 par.

A dopiero potem wyjednać jakieś subsydium i oddać ją pod czułą opiekę człowieka wyrozumiałemu o tkiłwym sercu — najlepiej mnie!

To byłby głos prawidłowego ludzkiego serca! Bo czyż piękne niebieskie oczy są stworzone na to, by ronizy żyć w samotności i wścieła!...

Jednakże sędziś ma duszę opancerzoną, w co? Nie wiem, niestety, bo gdybym wiedział, wyzwoilibym się spośród wszelkich niebieskich, czarnych czy piwnych wpływów.

Stalbym się wtedy co prawda nie sędzią, ale przestałbym być ciągłym kandydatem na podsądnego. Wówczas dokonałbym z pewnością czegoś wielkiego. Coby to było, tego również nie wiem, ale byłoby to niewątpliwie coś, a nie nic!

W każdym razie sędziś nie chciałbym być za skarby! O, jakże trudno być sędzią!

— Nie wiedziałeś, kobuzie, że miałam dziecko? — wola oburzona panna Florentyna Suka, kierując z zapętlaniem w stronę oskarżonego o nabranie jej „na narzeczonego” p. Janna Zambrzuska.

— Ze dziecko miała wiedziałem, panie sędzio, sie nie wiedziałem, że miała kochanka — odpowiadał pan Zambrzuszek.

— A jakież brat forse, to też nie wiedziałeś, że bierzesz forse — grzmi dół panna Florcia, rzucając diamentowe sery z szafirowych oczu. — To gdzie są te moje 200 złotych?!

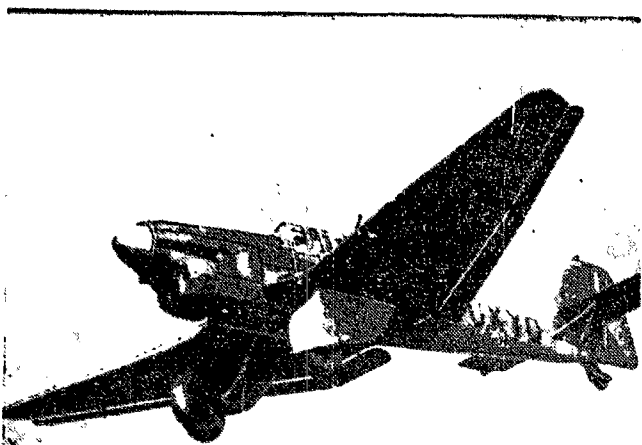
— Gdzie mają być — odpowiada dziewczyna pan Zambrzuszek i prezentuje sądowi rachunki na tę sumę, pokwitowane z odbioru przez pannę Florcie.

w relacji prasy amerykańskiej Pod koniec lata bież. roku fabryki produkować będą po 50 samolotów dziennie

(p) W miesięczniku nowojorskim „The Forum” zamieszczono p. t. „Lotnictwo triumfem Hitlera” artykuł, w którym autor, M. A. Rose, opisuje i analizuje rozwój lotnictwa wojskowego w Niemczech oraz określa rolę, jaką mogłoby ono odegrać w ew. wojnie. Na wstępie powołuje się p. Rose na rozmowę z Chamberlainem i Hitlerem, w której ten ostatni miał zagrozić, iż w razie czego jego samoloty będą bombardować Londyn przez całą dobę.

Nie byłaby to tylko czała pogrożka, jeśli się weźmie pod uwagę, że Niemcy mają obecnie do swej dyspozycji od 16.000 do 18.000 samolotów, z których 60 proc. to samoloty bojowe, a 40 proc. komunikacyjne, wywiadowcze, szkolne i służby łączności.

Jak twierdzą eksperci, warunki trójstronnej wojny byłoby tego rodzaju, że już w pierwszym miesiącu prawdopodobnie 50-90 proc. samolotów biorących udział w akcji bojowej uległoby zniszczeniu, Niemcy kładą więc szczególny nacisk na stworzenie odpowiednich rezerw. Obecnie niemiecki przemysł lotniczy produkuje co 1000 samolotów miesięcznie, przy czym ilość ta wzrasta o 100 sztuk miesięcznie. W ten sposób pod koniec lata b. wynosić ona będzie już 1.500 samolotów na miesiąc i wtedy łatwo można będzie doprowadzić rezerwy do cyfry odpowiadającej 200 proc. ilości samolotów w pierwszej linii. Samoloty te przechowywane będą w 750 aerodromach rozrzuconych po całej Rzeszy. Nawiasem mówiąc, niektóre z tych składow są ukryte pod ziemią. Przemysł lotniczy nie odczuwa braku surowców, chociażby dlatego, że używa on przeważnie materiałów, które mogą być wyprodukowane w Niemczech. Są to, przede wszystkim, aluminium, następnie materiał jeszcze lepszy, wyrobiony z magnezu, sztuczna żywnica (Kunst-



„Zu 87” niemiecki samolot zaopatrzony w motor 680 KM, zabierający ze sobą torpedę o wadze do 500 kg.

harz), guma syntetyczna oraz cały szereg nowych surowców również syntetycznych, stanowiących produkty suchej destylacji węgla.

Fabryki są postawione pierwszorzędnie i zbudowane zupełnie nowoczesnie nie tylko pod względem technicznym, ale również pod względem bezpieczeństwa. Np. zakłady wyrobujące pociski Messerschmitt, mogące rozwijać szybkość do 550 km na godzinę i uzbrojone w działo 3 4 cala i dwa KM, składają się z szeregu budynków odległych jeden od drugiego o 300 m, otoczonych zieleńią i nie łączących w prostą linię, a więc nie stanowiących dobrego celu dla bombardowania z góry. Dachy pomalowane na zielony kolor, okna tak urządzone, że

nie odbijają promień księżyca, co również utrudnia bombardowanie w nocy. Każdy budynek posiada własną centralę elektryczną i połączony jest z pozostałymi budynkami przy pomocy radia. Fabryki Heinkel w Oranienburgu mają schrony podziemne, mogące pomieścić 8.000 ro-

botników. Schrony te posiadają nawet swe własne kuchnie, łazienki i szpital.

Przemysł niemiecki zatrudnia w tej chwili 400.000 robotników, z czego 160.000 przypada na budowę samolotów, reszta na wyrób motorów, śmigieł i różnych innych części. Co się tyczy materiału ludzkiego, dla obsługi tej olbrzymiej ilości samolotów, posiadają go Niemcy również w dostatecznej ilości. Cały personel wynosi obecnie 206.000. Narybek stanowi NSFK (narodowo-socjalistyczny korpus lotniczy) liczący obecnie 65.000 wyuczonych lotników i mechaników w wieku od 18 do 22 lat. Wreszcie jest jeszcze materiał dalszy w formie HJ (młodzież hitlerowskiej), wśród której przeszło 100.000 członków otrzymuje wykształcenie na polu szybownictwa i powoli wciągają się w służbę lotniczą.

Na zakończenie należy dodać, że w ostatnich czasach Niemcy usiłują demonstrować przed całym światem swą siłę na polu lotnictwa. Zaczęło się od Parteitagu w Norymberdze, kiedy pokazano zebrany tam tłumom, wśród których było dużo cudzoziemców, najnowsze typy samolotów wojskowych. Widocznie chcą Niemcy pokazać, że to wszystko co powiedział Hitler czy jego najbliżsi współpracownicy, nie jest bluffem, że nie należy sobie lekceważyć niemieckiej potęgi lotniczej.



Modne meble stylowe — lub — gdy rodziców nie ma w domu.

Porady gospodarskie

Łódź rozbiła się swobodnie za pomocą młotka i łby. Włókniście mięso staje się miękkie, jeśli do wody doda się nieco octu. Jajka w skorupce należy przed podaniem ich do stołu natrzeć plasterkiem cytryny, — skorupka stanie się śnieżno-biała. Zielone jazyki posiadają często ugotowaniu brzydki kolor. Aby tego uniknąć, nie należy ich przyrządzać podczas gotowania pokrywką, do wody zaś dodaje się nieco kwaśnego węgla sodu. Kiełbasa do smażenia nie pęka, jeśli wkłada się ją przed smażeniem na kilka minut do gotującej się wody. Białko jajka stanie się przedziwne, jeśli podczas rozbijania doda się doń nieco sproszkowanego cukru, szczyptę soli, kilka kropel wody lub soku cytrynowego. Gruski przeznaczone na marynaty należy po obraniu włożyć do octu, aby nieabrały brzydkiego brązowego koloru, zwłaszcza, jeśli nie marynuje się ich bezpośrednio po obraniu. Władra czyści się terpentyną i przepłukuje następnie wodą.

Wszyscy mężowie są szczęśliwsi od pana Berga 8 warunków „szczęścia małżeńskiego” pani Berg

Niezmiernie humorystyczną i ciekawą wiadomość zamieściło w tych dniach jedno z pism, wychodzących w Chicago. Wzbudziła ona duże zainteresowanie w kołach niezadowolonych małżonków, którzy zgodnie orzekli, że ich los w porównaniu z losem p. Berg jest względnie znośny, a ich żony w porównaniu z panią A. Berg są aniołami. Niezadowolona ze swego męża p. Berg postawiła mu 8 punktów z tym, że w wypadku niezastosowania się do jednego z nich wnieśli natychmiast skargę rozwodową. Punkty te ze względu na ich osobliwą treść przytoczamy w całości: 1) Nie będziesz opuszczał domu bez zezwolenia swej małżonki! 2) Nie wolno ci bez żony przeby-

wać poza domem dłużej jak pół godziny! 3) Nie wolno ci jechać autem bez twej żony! 4) Nie będziesz odwiedzał swej matki bez wiedzy żony! 5) Nie wolno ci zatrudniać szoferki, który nie znosi twej żony! 6) Musisz zezwolić żonę z kłębogowością twego przedsiębiorstwa! 7) Kontrolę nad twoim kontem bankowym będzie odjął sprawować twoja żona! 8) Długo p. Berg zastanawiał się, czy ma przyjąć warunki, postawione mu przez energiczną połowicę. Po dwu tygodniach targów, do-

tyczących poszczególnych „przykaz” warunków te w całości przyjął bez najmniejszej zmiany. Przez 3 tygodnie trwał stan idealny, małżonek bowiem stosował się najupokornej do rygorystycznych przepisów nowego regulaminu domowego, po upływie 3 tygodni przekroczył jednak mimowolnie punkt 2, bowiem przyjechał do domu nie w pół godziny, lecz za 3 kwadransy. Nastąpiła wówczas tragedia. Otrzymał bowiem od małżonki tak poważny cios w nos, że upadł na podłogę. Wówczas sam wniósł skargę o rozwód, który otrzymał i długo w sądzie ubolewał nad tym, że przyjął warunki, postawione mu przez żonę.



„Edward był zawsze bardzo ostrożny!”

— Mniejsza o to, panie Griggs — odpowiedziała Anka z uśmiechem. — Czy nie byłby pan tak do bry poprosić pana O'Hara, który stoi w tym samym kącie żeby tu przyszedł na chwilę? — Z przyjaźnością, — rzekł natychmiast Griggs. Idąc ciężko się, jak gdyby miał ochotę mrugnąć porozumiewawczo, ale z braku mu odwagi. Na drugim końcu lady jakby zaciął głos powtarzał z pijackim uporem: — Tylko kw... kwartę gorzkiej... — dodając, jakby sobie coś przypomniał: — I pa... pa... parę dobrych słów... — Florrie — zawołała Anka, manipulując kurkami od piwa i cieniki głos gdzieś z dołu, z piwnicy, odpowiedział: — Idę już, idę! — Nagle gruchnęło radio całą siłą dętej orkiestry. Ktoś śpiewał w kącie po drugiej stronie drzwi i wszystkie głosy wzmagaly się w szybkim, ochryplym crescendo. Nawet papuga, zwana Cicero, zaczęła skrzeczeć. Dym tytoniowy zęstał. Powietrze było coraz cięższe, kurki coraz oporniejsze. Anka miała uczucie, że lada chwila pęknie jej głowa. — Moja wina — powiedziała sobie. — Nie powinienem była zabierać się do podawania. Potem ujrzała O'Hara, stojącego przy kontuarze, tuż przed nią. Jego olbrzymia postać zastąpiła niemal całą pokoi. Był ubrany dość niedbale w szarą, sportową, tweedową marynarkę, stątygowane flanelowe spodnie i sweter. w kilku miejscach podarty. Pod sweterem miał niebieską sportową koszulkę z rozpiętym kołnierzykiem z którego jego czerwony kark wykwitał triumfująco. Patrzyła przez chwilę w jego bystrą, wesołą twarz o dużej szczęce i szczyplych policzkach. Wreszcie, trzymając kufel, z którego wylewało się piwo, spojrziała przez chwilę w jego oczy. — Czyż mogę pani służyć, panno Anno? — zapytał.

A. D. DIVINE — Czy mógłby pan zatrzymać się chwilę po zamknięciu lokalu? — rzekła z roztargnieniem przesu- wając pełne kufle na drugi koniec kontuaru. — Chciałabym z panem porozmawiać. — Poczekam, jak długo będzie potrzeba, — zgodził się uprzejmie. — Dlaczego pani sama podaje? Zdawało mi się, że ojciec pani nie... — Oczywiście, że nie, — przerwała mu. — Ale nie było nikogo ze służby, a wszyscy wyglądają tak spragnieni! — Negle ukazała się kelnerka Florrie, wylazła z piwnicy, jak karykatura wróżki w pantominie. — Rany boskie, co szef na to powie!... Niech pani stąd ucieka. Czy chce pani żeby wyleciała z posady? Ach!... Ujrzała O'Harda i mrugnęła na niego poufale. — Panie O'Hara, — rzekła żałośnie, — pan nie był mi wierny. — Panno Florciu, — zapewnił O'Hara, zabawnie naśladowując jej akcent. — Pani ma moje serce w swo- m władaniu, a wszystko za szklankę gorzkiej!... — Wymosł się pan, — żartowała Florrie, bardzo zadowolona. — Panno Anno, niech pani uważa. On ma w kieszeni opactwo Westminsterskie, utluczone w proszek. — Florrie zawsze odnosiła się do Anki pobłaźliwie, jak do trzynastoletniej dziewczynki. Anka uśmiechnęła się. — Róż mam siebie za opiekunkę, Florrie — od-

powiedziała — nie mi nie grozi. Nie podawaj już więcej wódki Alfovi Lemmingowi. On zaczyna śpiewać nad swoją gorzką. Odwróciwszy się, rzuciła uśmiech O'Harze i wymknęła się z baru.

ROZDZIAŁ III NOWY POMOCNIK Kapitan Ames upadł na fotel, mówiąc: — Dziękuję, za pozwoleniem... — zawsze siadając wypowiedział dokładnie te same słowa. Stało się to u niego rytuałem. — Anka, — zaczął Coppard, przystępując do rzeczy z pośpiechem, który wzbudził zdumienie jej córki. — ma pełno kłopotów. Mówi, że śledził ją tej nocy ktoś z bandy Donovan, w chwili, gdy sygnalizowała nam ruchy policji. — To ciekawe, — mrugnął kapitan Ames. — Bardzo ciekawe. Corbett też był jak na szpilkach przez całą drogę w górę rzeki a ja, muszę się przyznać, nie byłam tak pewny siebie jak zazwyczaj. Może to wpływ pogody. Noc była okropna. Deszcz i wiatr i w ogóle — ślota. Czy to na pewno był ktoś z bandy Donovan? Tak ładna dziewczyna jak ty, Anko, może być śledzona i z innych powodów. — Wufu Henryku, — rzekła Anka, dygając przed nim drżąc. — Jeżeli będziesz wyszedł takie pięk-

nie przemówienia, pomyśl, że coś z tobą jest nie w porządku. Ojczulek tego wszystkiego nie rozumie. Nie obawiam się o siebie, ale o to, że Biały Młoch! zawładł się na nas, a on nie przebiera w środkach. Te, co się stało w Antwerppli, nie mogło go usposobić dla nas przychylniej. — Anko — wtrącił pospiesznie Ames. — Nie mogliśmy sobie inaczej poradzić. Mustellamy... — Oczywiście, — przyznała Anka ze skłnieniem głowy. — Każdy zrobiłby to samo. Mielłście bezwzględna rację, co jednak nie zmienia kąta widzenia Białego Michała. Ojczulek nie bardzo wierzy, że mnie ktoś dziś w nocy śledził, ale ja widziałam tego człowieka, zresztą, od tego czasu wydarzyło się, jeszcze coś innego. Ames nachmurzył się, a Coppard drgnął i spojrzął na córkę swymi zmęczonymi oczyma, w których odbijał się lęk. — Gdy kazałam Samowi, żeby wyszedł z czołna, — mówiła powoli Anka — słyszeliśmy łódź, płynącą w górę rzeki, bliżej naszego brzegu. Była bez świateł. — Odważni jacyś ludzie — rzekł z podziwem Ames. — Kto to był? — Łódź przypląnęła szybko aż do tunelu, potem zwołniała i już nie mogliśmy jej słyszeć, ale ujrzelśmy ją po chwili, jak wślizgiwała się między barki. — To po prostu patrol policyjny, — powiedział Coppard. — Nie — zaprzeczyła Anka. — To była wyscigówka Petersena. Usłyszawszy patrol, płynący w dół rzeki zawróciła, tuż naprzeciw naszego balkonu i popłynęła w dół z zapalonymi światłami. — Kupił ją brat Nichollisa, który nigdy nie miał szelagów przy duszy, — powiedział Ames zamyślony. — Więc co dalej?

Megalomania p. Stefana Klaczyńskiego

Korespondent „Pata” robi sobie autoreklamę

W sobotnim numerze „Robotnika Białostockiego” ukazał się artykuł, w którym tajemniczy autor dawał wyraz zdziwieniu, że przedstawiciel „Pata” w Białymstoku p. Stefan Klaczyński zamieścił w „Kurierze Białostockim” artykuł p. t. „Bezdomna kultura białostocka”. Zdziwienie autor dowodził przy tym, że przymiotnik „białostocka” przy słowie kultura jest nonsensem gdyż swoistej kultury białostockiej nie ma.

Zdziwiło nas wielce to nagłe zainteresowanie się „Rob. Biał.” p. Stefanem Klaczyńskim. Zadaliliśmy sobie zatem trud, aby zbadać tę sprawę i dociec, kto jest autorem tego artykułu i komu on był potrzebny. Okazało się, że artykuł ten był inspirowany z zewnątrz. Przez kogo — trudno jest się domyslać.

Bo oto we wczorajszym numerze tegoż „Robotnika Białostockiego” czytamy list do redakcji, podpisany przez p. Stefana Klaczyńskiego. Oświadcza on, że nie jest ani starym ani nawet dorywczym współpracownikiem naszego pisma.

Nie martwimy się tym zbytnio. Nie straci na tym nic ani nasze pismo, ani czytelnik.

Gorzej jednak, że p. St. Klaczyński stroi się w piórka wielkości i omijając się z prawdą twierdzi, że molestowałem go i długo prosiłem o artykuł. Tymczasem prawda jest taka, że zwracałem się do p. St. Klaczyńskiego w sprawie napisania artykułu dwa razy. Oczywiście p. St. Klaczyński nie jest żadną wielkością, aby trzeba go było aż molestować i długo prosić. Ale cóż to szkodzi samemu sobie robić reklamę.

P. Klaczyński czyni dalej redakcji „Kuriera Białostockiego” zarzut, że do jego tytułu „Bezdomna kultura” dodaliśmy słowo „białostocka”, co jego zdaniem było nonsensem.

Trudno. Nie można od p. Klaczyńskiego wymagać zrozumienia dla subtelnej ironii, za-

wartej w pełnym tytule jego artykułu: „Bezdomna kultura białostocka”.

W końcu swego listu p. Klaczyński zarzuca redakcji, że dokonała obrzydliwego błędu przez niewykreślenie po słowie „wydaje się” słowa „być”. Istotnie jest to błąd karygodny. Ale błąd ten popełnił sam p. Klaczyński, bo w sprawdzonym przez nas jego rękopiśmie czytamy wyraźnie słowo „być”. Ze zresztą p. Klaczyński nie zna języka polskiego, dał tego dowód w swoim liście do „Rob. Biał.” pisząc, że redakcja nasza „dokonała błędów”. O ile wiemy, błąd można popełnić. Jest to więc również obrzydliwy błąd, jak „wydaje się być”.

P. Klaczyński zna zapewne mądre polskie przysłowia: „Uczył Marcin Marcina...”. W megalomańskim zapędzie zapomniał jednak widocznie o jego sensie. Tak samo jak nie zorientował się, że nie wolno mu podpisywać się w ten sposób jak to uczynił w „Robotniku” — „Stefan Klaczyński, Białystok, Pat”, boć przecież nie jest on ani Białymstokiem, ani Patem.

Jest tylko Stefanem Klaczyńskim. Niedocenioną wielkością, która sama stwarza niezdrowy szam dekoła siebie.

M. Zdanowicz

APOLLO

Student

z O...du

pecz. 5.30 i 9.

Podwójny tygodnik

Trzech przyjaciół

Pocz. 7.15

Jednością Silni rzemieślnicy-chrześcijanie Stworzą swą własną siedzibę korporacyjną Dom Rzemieślników-Chrześcijan Wojew. Białostockiego

Wczoraj o godz. 11 w lokalu Szkoły Zawodowej (Pierackiego) odbyło się walne zebranie członków Związku Rzemieślników Chrześcijan.

Po krótkim zagajeniu p. Sochora przewodniczącym obrano p. Goździka.

Wypełniając punkty porządku dziennego w międzyczasie przewodniczący udzielił głosu p. dyr. Bernackiemu, przesyłałszy listy Rzemieślniczej, który w krótkim przemówieniu scharakteryzował pracę poprzedniego zarządu związku, silnie akcentując jego samozaparcie się. W zakończeniu prezes Izby wysunął wnio-

sek udzielenia zarządowi absolutorium, który został jednogłośnie przyjęty.

Skończone ustalono preliminarz budżetowy na rok 1939 w sumie 2322 zł.

W uzupełniających wyborach do Zarządu przyjęto przez aklamację wylosowanych poprzednio pp. Sochora, Kornackiego i Krukowskiego. Zastępcami wybrano p. Nasuto Romana i J. Szafranowskiego.

Najwięcej czasu zajęła sprawa budowy Domu Rzemieślniczego. Jak wynika ze sprawozdania, w ubiegłym roku bardzo niewiele zrobiono w tej sprawie. Komi-

tet budowy ograniczył swoje prace jedynie do zdobycia poparcia tej akcji. Wpływy gotówkowe były minimalne.

Stąd wniosek, że całe rzemiosło musi ponosić świadczenia na ten piękny cel, by nie przeciągać zbytnio chwili jego realizacji. — Dom Rzemieślniczy bowiem — jak mówił w swoim przemówieniu p. Goździk — potrzebny jest u nas bardziej niż gdziekolwiek, jako odskocznia do realnej walki z żydostwem przez zorganizowanie placówek chrześcijańskich i podniesienie poziomu rzemiosła polskiego.

zawdzięczało Ministerstwo. Dyr. Bernacki ze swojej strony uczynił pewne posunięcia, które za bezpieczeństwo przed użyciem ich na inne potrzeby rzemiosła.

Słowa p. Bernackiego przyjęto z entuzjazmem, co świadczy o tym, jak wielkie wśród rzemieślników jest pragnienie posiadania własnego domu korporacyjnego.

Zebranie ZMP. w Wołkowysku

Wczoraj odbyło się w Wołkowysku zebranie Związku Młodej Polki z udziałem miejscowego wicestarosty i inspektora szkolnego.

Na uwagę zasługuje referat ideowy p. Guta, który sprowadził ożywioną dyskusję.

W zakończeniu omówiono plan pracy na terenie powiatu wołkowyskiego i miasta.

Nowy zarząd Stow. Mieszkańców przedmieść Mgr Wensław ustąpił z prezury

Uprawnieni przez walne zebranie delegaci dzielnic podmiejskich wybrali nowy zarząd Stow. Mieszkańców Przedmieść.

Nowo wybrany zarząd Stow. Mieszkańców przedstawia się następująco: p.p. Stanisław Grzegorzczak — prezes, A. Makal i R. Grunert — wiceprezisi, Witold Puchalski, J. Chaniewski, K. Malinowski, J. Dąbrowski, B. Mucha, K. Horodeński, K. Kusnierski, W. Waldołowicz, A. Maksimowicz i L. Dulas — członkowie zarządu.

Początkowo, w pierwszym głosowaniu, wybrano długoletniego prezesa mgr. Wensław, lecz ten godności przewodniczącego zrzekł się, tłumacząc swą decyzję nadmiarem pracy zawodowej.

Dlatego też zebrani wybrali p. Grzegorzczaka, jako najbardziej — ich zdaniem — zaangażowanego w działalność zarządu stowarzyszenia, dotychczasowego wiceprezesa.

Przedstawiciel prezydium O. Z. N. p. pos. Antonowicz życzył również zebrany sukcesów w pracy nad rozbudową terenowych komerek przysposobienia rolnego, zespołów spółdzielczych oraz zawodowych.

Po wręczeniu przez p. Wojewodę świadectw elewom kursów, jeden ze strzelców podziękował przedstawicielom władz oraz wykładowcom za udział w tej strzeleckiej uroczystości, po czym strzelcy odśpiewali swój hymn „Hej, Strzelcy, wraz”.

Uczestnicy kursu rozjechali się wczoraj do poszczególnych powiatów, gdzie przystąpią do tworzenia nowych zespołów przysposobienia rolnego, zespołów spółdzielczych i zawodowych.

Wczorajsza uroczystość strzelecka w Białymstoku

Zakończenie kursów przysposobienia rolniczego, społecznego i zawodowego

W Białymstoku odbywały się w ciągu trzech tygodni trzy równoległe kursy strzeleckie przysposobienia rolniczego, społecznego i zawodowego, w których brało udział 93 uczestników z terenu Okręgu Związku Strzeleckiego.

Kursy te prowadzone były przez okręgową władzę Z.S. z udziałem licznych fachowych prelektorów.

Należy przy tym zaznaczyć, że był to pierwszy na terenie Polski kurs, który opracował podstawy do tworzenia zespołów spółdzielczych.

W dniu wczorajszym odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim

uroczyste zakończenie kursów z udziałem p. Wojewody Ostaszewskiego, d-cy garnizonu gen. Kmicic — Skrzyńskiego, przedstawicieli prezydium Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego p. Antonowicza, wiceprezesa Okręgu Z. S. reagenta Kozona i w. l. z Komendanta Okręgu Z.S., kpt. Jarskiego.

Na dziedzińcu wojewódzkim ustawiła się kompania honorowa Z. S. wraz z uczestnikami kursu. Raport przyjął p. gen. Kmicic — Skrzyński i p. Wojewoda Ostaszewski.

Po raporcie uczestnicy kursu zebraли się w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, gdzie kierownictwo kursu złożyło szczegółową sprawozdanie, poczym do uczestników wygłosił przemówienie p. gen. Kmicic — Skrzyński.

Podkreśliwszy, że sam był Strzelcem zachęcał on uczestników kursów do wytrwałej i ołidnej pracy w terenie.

Pan Wojewoda wskazał na znaczenie Strzelca w ogóle a przysposobienia fachowego rzesz strzeleckich w szczególności i życzył zebrany owocnej pracy nad podniesieniem kultury rolnej polskiej wsi.

Przedstawiciel prezydium O. Z. N. p. pos. Antonowicz życzył również zebrany sukcesów w pracy nad rozbudową terenowych komerek przysposobienia rolnego, zespołów spółdzielczych oraz zawodowych.

Po wręczeniu przez p. Wojewodę świadectw elewom kursów, jeden ze strzelców podziękował przedstawicielom władz oraz wykładowcom za udział w tej strzeleckiej uroczystości, po czym strzelcy odśpiewali swój hymn „Hej, Strzelcy, wraz”.

Uczestnicy kursu rozjechali się wczoraj do poszczególnych powiatów, gdzie przystąpią do tworzenia nowych zespołów przysposobienia rolnego, zespołów spółdzielczych i zawodowych.

„ROLNIK” BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 7, tel. 9 06

POLECA z pierwszorzędných hodowli krajowych i zagranicznych nasion pastwne, rolne, warzywne, kwiatowe i baw. Narzędzia rolnicze ogrodnicze i pszczelarskie. węże sztuczne i przeróbka wosku na węże. Środki chemiczne do walki ze szkodnikami w sadzie i polu. Nawozy sztuczne. Dla udogodnienia Sr. Klientell za minimalną opłatą wypożyczamy opryskiwacze oraz posyłamy fachową obsługę. Pamiętaj, że jakość bije cenę!

NOWOŚCI w Białymstoku NOWOŚCI

W Zakładzie fryzjerskim

W. Goszczyckiego ul. Kilińskiego 10, jako jedynym w Białymstoku (wyłącznie damskim)

Trwała ondulacja wykonuje się bez pary i prądu nowo-sprowadzonym specjalnym aparatem do najnowszych fryzur — z gwarancją że nie niszczy włosów.

Kino „PAN” Ceny miejsc od 54 gr. Cziś ostatni dzień najnowsze arcydzieło — kolejnego przeboju

Pocz. 5, 6,45, 8,30 i 10 w'

Elzbieta BERGNER



SKRADZONE ŻYCIE

Wspaniała kreacja genialnej tragiczki

ELŻBIETY BERGNER

Oryginalne zdjęcia w Alpach Szwajcarskich!

Atrakcyjny temat, — „czy można żyć cudzym życiem...?”

Film wielkich wzruszeń

Reż. PAUL CZINNER

Skończy się sprzedaż mleka wątpliwej wartości i pochodzenia

Doniesie dla zdrowia mieszkańców zarządzenie Białostockiej Izby Rolniczej

Jak wiadomo mleko, pochodzące z obór w mniejszych gospodarstwach, gdzie produkcja tego niezbędnego artykułu najpierwszej potrzeby odbywa się w warunkach często urągających prymitywnym nawet zasadom higieny, — jest rozsadnikiem różnych chorób, zagrażających nie tylko zdrowiu, ale i życiu konsumenta.

Najbardziej rozpowszechnioną wśród krów jest gruźlica, która, jak to stwierdzili uczeni niemieccy Fleischman i Hischeis, najczęściej przez mleko krowie zaraża niemowlęta i dzieci. Dotychczas dostarczała mleka przez domokrążnych sprzedawców z okolic Białostoku odbywało się w warunkach, pozostawiających wiele do życzenia.

Nic dziwnego więc, że konsumenci tego mleka, przeważnie dżiatwa, byli narażeni na różne choroby.

To już z uznaniem należy powitać zarządzenie Białost. Izby Rolniczej, które wprowadza dla bezpośrednich sprzedawców mleka do mieszkań prywatnych i inne karty rejestracyjne producentów mleka.

Zarządzenie to, usprawniające kontrolę nad sprzedażą mleka, uwoloi mieszkańców Białostoku od obawy, że spożywają wątpliwej wartości i pochodzenia mleka przez domokrążnych sprzedawców z okolic Białostoku odbywało się w warunkach, pozostawiających wiele do życzenia.

Kino „POLONIA”

CENY OD 25 groszy Pocz. o g. 5

Film o wielkiej sensacji i emocji

Droga w nieznane

film w naturalnych kolorach w rol. gł.

RAY MILAND Osear HOMALKA

Kino „GRYF”

CENY OD 25 groszy Pocz. o g. 5.30

Potężne arcydzieło filmowe pt

Zycie ulicy

Dzieje miłości, które wzruszą wszystkich do głębi.

W roli gł.

LUIZA RAINER SPENCER TRACY

Strajk „elektryczny” w Sokółce nie tylko nie słabnie a rozszerza się

Wczoraj w Domu Ludowym odbyło się zebranie obywatelskie na którym komitet bojkotowy miejscowej elektrowni miejskiej, dzierżawionej przez prywatnego przedsiębiorcę, informował mieszkańców o wynikach dotychczasowej akcji strajkowej.

Strajk „elektryczny”, mający na celu obniżenie cen prądu, trwa już z górą miesiąc i nie tylko nie słabnie, ale rozszerza się, gdyż z dniem dzisiejszym, pozostałe, korzystające dotąd ze światła elektrycznego urzędy i

osoby prywatne przechodzą na oświetlenie naftowe.

Wobec solidarnego stanowiska mieszkańców Sokółki spodziewać się należy rychłego zakończenia akcji bojkotowej, nieustępliwy bowiem dotychczas dzierżawca elektrowni zaczyna coraz bardziej, być skłonny do pertraktacji i ustępstw.

Przyczyną strajku „elektrycznego” w Sokółce jest nie tylko zbyt drogi, jak na tamtejsze stosunki, prąd, ale i ciągłe niedomaganie w jego dostarczaniu

Przyczyną strajku „elektrycznego” w Sokółce jest nie tylko zbyt drogi, jak na tamtejsze stosunki, prąd, ale i ciągłe niedomaganie w jego dostarczaniu

FRYZJER DAMSKI

były współpracownik firmy „RENÉE” w Zakopanem

Specjalność TRWAŁA ONDULACJA

Białystok, ul. Br. Pierackiego 34 W PODWÓRZU.

niejszym zawiadaniom Szanowne Klientki, iż uzupełniłem swój zakład w najnowocześniejsze aparaty ostatniej konstrukcji do TRWAŁEJ ONDULACJI.

Wykonuję trwałą ondulację pod gwarancją, bez różnicy jakości włosów.

Higieniczne i nowoczesne urządzenie zakładu, jak i fachowa obsługa dadzą pełną gwarancję zadowolenia Szan. Klientkom.

Z poważaniem
TOMASZ ŚLAWIŃSKI
ul. Br. Pierackiego 34 (W PODWÓRZU)

SWIAT Dziś Ceny od 54 gr. Pocz. 5, 7, 9

Niebywały film szpiegowski

CZERWONE ORCHIDEE

Role główne po mistrzowsku kreują:

Olga Czechowa, Camilla Horn, Schoenhals

Adres: Wydawnictwa, Redakcji i Administracji Białystok, ul. Pierackiego 10, tel. 96. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 18 — 20-ej. Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń: za 1 milimetr przez szerokość szpalty: w tekście 80 gr. w reklamach 40 gr. Notatki reklamowe (N) 60 gr. Komunikat — wyjaśnienia (Kw) 1 zł. Artykuły propagandowe (Ap) 1 zł. Lekarskie i nekrologi 40 gr. Drobne 20 gr. za wyraz. Tabelaryczne, bilanse, oraz z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Wydawca i redaktor naczelny Mikołaj Zdanowicz Drukarnia Nowej Spółki Wydawniczej, Białystok, Kupiecka

Łódź wyzbywa się krzywdzącej opinii Miasto „złotego cielca“ ma wiele uroku

Łódź jest miastem pokrzywdzonym przez opinię. Utarło się przekonanie, że Łódź — to miasto brzydkie, odarte z uroku, szare, fabryczne „złote miasto“. Tak mówili o niej nie tylko przyjeźdźcy, ale nawet stałi mieszkancy, którzy mało zdražali patriotyzmu dla rodzimiego grodu. Właśnie wyjeżdżali, gdzie się dalo: do stolicy, za granicę.

Do Łodzi trudno się przyzwyczaić — mówili jedni.
Łódź trudno zrozumieć — twierdzili inni. To zupełnie odrębne miasto, niepodobne do żadnego innego. Nie ma tu miejsca na sztukę, piękno i naturę. Tu — dorobić się i wyjechać!

Dlatego też miasto, traktowane jak hotel, nosiło piękno tymczasowości. Mabo dbano o wygląd zewnętrzny — ogrody, pomniki, arterie spacerowe. Po co? — jeżeli „dorobi się i wyjechać“!

Opinia przyjeźdźców, wiele więc osób, nie znających Łodzi, myśli o niej i teraz tymi kategoriami. Ale spróbujmy na nią „świeżym okiem“, nie uprzedzeń, a odczuciami co innego. Pierwsze wrażenie — ruch i tempo wielkomiastowe, jakiego nie ma w żadnym mieście w Polsce, poza Warszawą. Zwłaszcza w nocy jest to charakterystyczne — o dwunastej na Piotrkowskiej jeszcze tłumy, wszystkie lokale pełne, tramwaje nocne mają frekwencję, taksówki pracują, jak w dzień. Coż — przecież Łódź jest drugim miastem w Polsce co do liczby ludności.

Je drobny, kryjący się po wnetrzach domów. Tak, jak w Warszawie, jak w każdym większym mieście handlowym, frontowe sklepy nie wystarczają.

Spróbujmy zajrzeć do wnętrza, którejsz z przechodnich kamienic między Piotrkowską a Aleją Kościuszki. Czego tam nie ma! Każdy taki dom, to małe miasteczko. Gotowe ubrania, bielizna, drukarnia, warsztat szewski, ślusarski, stolarz, domowe obiady, okazynie meble, góseciarka, fryzjer, fotograf... W każdym mieszkaniu jakiś interes, coś, dwoje pełne wozów, kręcących się

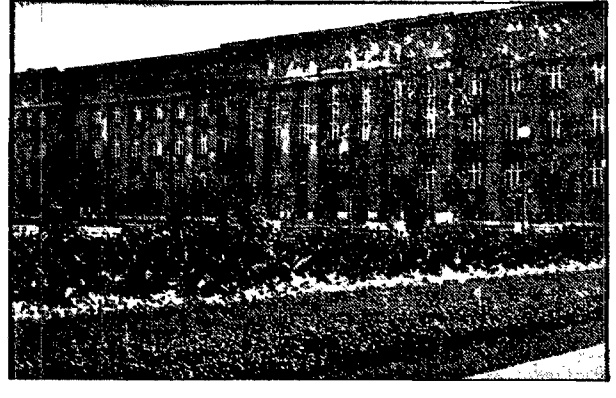
prywatne, widoczne dotąd tylko z lotu ptaka — i odrazu nadają miastu inny charakter. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że dział planacji miejskiej w Łodzi robi bardzo dużo aby to miasto zazielenić i zadziwić. Piękna, reprezentacyjna Aleja Kościuszki jest miejscem spacerów ledźlan, na ogrody, parki, klądzie się obecnie wielki nacisk, aby dać jak najwięcej oddechu ludzemu miastu.

Jednym z uatrnych komunalistów Łodzi było zdanie, że tam „nie dzieje się“ samodzielnie w dziedzinie sztuki, bo nie ma „kierunku artystycznego“, który by sprzyjał niejakiej sztuce. Klimat, rzeczywistość, jest trudny, ale dzieje się dużo, chociaż może trochę pod specjalnym kątem — utylitarnym i społecznym. Przyczyniają się do tego skomplikowane warunki lokalne. Przede wszystkim — trzy grupy narodowościowe, nie łączące się ze sobą z powodu braku odpowiednich ośrodków towarzyskich: Polacy, Niemcy i Żydzi. Poza tym odosobniony klan plu-

zawerowanych ludzi. Już choćby z powodu tego tempa, tego ruchu ulicy, nie można powiedzieć o Łodzi, że jest smutna. Ale nie jest też i szara. Dawniej podobno bardzo szpeciły ją plotki z desek, ciągnące się na długich przestrzeniach wzdłuż ulic. Kazano je pozostawić i zastąpić przezrystymi ogrodzeniami z siatki i wtedy dopiero okazało się, ile w Łodzi jest zieleni! Za plotami kryły się piękne ogrody

cznego, który by sprzyjał niejakiej sztuce. Klimat, rzeczywistość, jest trudny, ale dzieje się dużo, chociaż może trochę pod specjalnym kątem — utylitarnym i społecznym. Przyczyniają się do tego skomplikowane warunki lokalne. Przede wszystkim — trzy grupy narodowościowe, nie łączące się ze sobą z powodu braku odpowiednich ośrodków towarzyskich: Polacy, Niemcy i Żydzi. Poza tym odosobniony klan plu-

zawerowanych ludzi. Już choćby z powodu tego tempa, tego ruchu ulicy, nie można powiedzieć o Łodzi, że jest smutna. Ale nie jest też i szara. Dawniej podobno bardzo szpeciły ją plotki z desek, ciągnące się na długich przestrzeniach wzdłuż ulic. Kazano je pozostawić i zastąpić przezrystymi ogrodzeniami z siatki i wtedy dopiero okazało się, ile w Łodzi jest zieleni! Za plotami kryły się piękne ogrody



Fragment skweru przed Urzędem Wojewódzkim w Łodzi, który zbudowano na szpetnym placu, stanowiącym do niedawna obraz zaniedbania

W Łodzi trudno się przyzwyczaić — mówili jedni.
Łódź trudno zrozumieć — twierdzili inni. To zupełnie odrębne miasto, niepodobne do żadnego innego. Nie ma tu miejsca na sztukę, piękno i naturę. Tu — dorobić się i wyjechać!

W Łodzi trudno się przyzwyczaić — mówili jedni.
Łódź trudno zrozumieć — twierdzili inni. To zupełnie odrębne miasto, niepodobne do żadnego innego. Nie ma tu miejsca na sztukę, piękno i naturę. Tu — dorobić się i wyjechać!

W Łodzi trudno się przyzwyczaić — mówili jedni.
Łódź trudno zrozumieć — twierdzili inni. To zupełnie odrębne miasto, niepodobne do żadnego innego. Nie ma tu miejsca na sztukę, piękno i naturę. Tu — dorobić się i wyjechać!

W Łodzi trudno się przyzwyczaić — mówili jedni.
Łódź trudno zrozumieć — twierdzili inni. To zupełnie odrębne miasto, niepodobne do żadnego innego. Nie ma tu miejsca na sztukę, piękno i naturę. Tu — dorobić się i wyjechać!

W Zagłębiu Dąbrowskim roboty huk po umowie handlowej z Sowietami

(h) W najbliższym okresie nastąpi znaczna poprawa w sytuacji gospodarczej Zawiercia, noszącej nazwę „miasta wygasłych kominów“.

również znacznej poprawie sytuacji w Sosnowieckim Towarzystwie Fabryk Rur i Żelaza, zakłady te bowiem zostały ostatnio poważnie zamówienia na swoje produkty.

Smierć w katastrofie kolejowej chwycił kierownika pociągu z Bydgoszczy

(I.K.) Pod Bydgoszczą na stacji podmiejskiej Kapaściska — Tranzyt rozbiły się dwa pociągi towarowe. Pociąg węglowy nr 1491, zdrażający z Karsznem wpadł na stojący na stacji pociąg węglowy nr 1489. Wagon kierownika pociągu stojącego na stacji został całkowicie zniszczony oraz zniszczeniu uległ wagon ba-

gażowy i węglarka. W wozie bagażowym był kierownik pociągu, 50-letni Ignacy Nowak. Zduśły go na śmierć strażakami ściany wagonów. Ignacy Nowak, zam. w Bydgoszczy, osierocił żonę i troje dzieci. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-lekarska i śledcza.

Krwawe poboiovisko w kopalni nafty

Trzech bandytów legło na miejscu występku Pies policyjny — zwyciężca

Krwawa i w huku strzałów przeszła noc w kopalni nafty „Równa“ pod Krosnem.

Ktoś szybko meldował, że do kancelarii kopalni wdarli się złodzieje. Jest ich trzech.

wolwerów, próbując ucieczki. Policjanci odpowiedzieli pięknym za nadobne. W obustronnej strzelaninie padło trupem dwóch bandytów, trzeci zaś, ciężko ranny, usiłował wymknąć się z matni.

Milioner w tarapatach

Nie ma czym płacić... kosztów sądowych

Wielce interesujący przebieg miała sobotnia rozprawa przed Sądem Grodzkim w Gdyni. Oto znany w gdynińskim społeczeństwie milioner, właściciel placów i dwóch kamienic, Antoni Jaworowicz, musiał się gesto tłumaczyć z zarzutu podania fałszywych zeznań o jego stanie majątkowym.

Sprawę o prawo własności do obu kamienic Jaworowicz w pierwszej instancji przegrał. Dlatego też sąd polecił nałożyć sekwestr na sporne kamienice, wskutek czego został pozabawiony jedynego źródła dochodu.

Przy zabitych włamywaczach znaleziono pistolety automatyczne, oraz precyzyjne narzędzia do rozcinania kas. Stwierdzono, iż przybyli oni z powiatu rzeszowskiego. Dochodzenia zmierzają do ustalenia nazwisk zabitych.

Niedozwolone praktyki sklepowego

Dzielił paczki machorki i sprzedawał po połowie

(pl) Charakterystyczną, jak na stosunki polskie sprawę, rozpatrywał Sąd Grodzki w Brześciu n. B.

Podczas kontroli wiejskiego sklepu, należącego do Józefa Goławskiego,

Niesamowita noc na cmentarzu

W cudzym grobie szukał żywej żony

(DP) Którejś nocy na cmentarzu katolickim w Przedmieściu pod Wolskim rozegrała się niesamowita scena.

Oto stróż dozorujący groby spostrzegł jakiegoś mężczyznę, który zapamiętałe grzebał coś w rozkopanym grobie, stukając lopatą o wieko wystającej trumny.

Nie oddał mu rewi, więc do sądu

Uniewinnienie niestusznie oskarżonego

(pl) Ciekawą sprawę bez precedensu w stosunkach towarzyskich rozpatrywał w dniu 3 bm. sąd starościński w Brześciu n/B.

W listopadzie ub. roku w miejscowej cukierni zaszedł incydent pomiędzy p. K. a p. Z., w wyniku którego p. K. odchodząc od stolika p. Z. nie podał mu ręki, wyrażając się w ten sposób: „Ponieważ mam dla pana litosc, dlatego tylko nie podaje panu rękę“.

Co robi wódka!

Zastrzelił przechodnia

W Radymnie, pod Jarosławem, Stanisław Paterek, znany miejscowy awanturnik, zaczął po pijanemu spokojnego przechodnia Michała Szwaczka.

Nim się ten zorientował o co pła-kowi chodzi, opryszek dobył rewolweru i strzelił przechodniowi w pierś. Szwaczka, zmarł niebawem na sali szpitalnej w Jarosławu, Paterek aresztowany.

Zaolzie wita artystów i pisarzy Zywe słowo i sztuka wzmocnią braterskie współżycie

(T) Serdecznie witała w sobotę przybyłych na ogólnopolski zjazd pisarzy i artystów Ziemia Cieszyńska. Na dworcu przybycia pociągu wiozącego główną grupę uczestników z prezesem Polskiej Akademii Literatury W. Sieroszewskim na czele, oczekiwała delegacja zarządu miasta z burmistrzem Cieszyńska Hallarem, przedstawicielami szkolnictwa, młodzież szkolna oraz licznie zebrana publiczność.

Cieszynie Zachodnim, nie mogła pomieścić zgromadzonych tłumów, witających gorącymi oklaskami miłych gości. Pisarzy i artystów, biorących udział w zjeździe wprowadziła na salę wojewoda dr M. Grażyński i burmistrz m. Cieszyńska.

Cudownego wtku do wielkich kompozycji literackich mógłby dostarczyć sam Śląsk, krajina nie tylko bogata w węgiel i żelazo, ogłuszająca nas hukami pracujących maszyn, ale tak ciekawa przez spłot zagadnień społecznych, swój folklor, przez swe rozspławiane, upartą walkę o duszę narodową.

Przemówienie wojewody Grażyńskiego

Wojewoda w swym przemówieniu podkreślił, że odkrywanie tych ziem mogło dokonać się tylko dzięki temu, że osiadł się tu na pograniczu lud polski, który — mimo walących wód burz — stał jak odwieczny bór, sumujący polską mowę. W najodleglejszej przeszłości, kiedy w te lasy pokryte góry przyszedł pierwszy osadnik nadawał on porokom i osadom, polonom, granitom i szczytom oraz tworzącym przez siebie osadom nazwy, które brzmiały dzisiaj jak echo polskiej gwary naszych przodków. Tymi nazwami wypisywał pierwszy kodeks naszych uprawnień do tej ziemi.

Heroinizm pracy programowej musi stać się wykładnikiem naszego życia cywilnego, jeżeli w dokonywanej się w naszych oczach bitwie narodów, Polska ma się nie tylko osiedlać, ale także godnie stanowić tak w zakresie polityki, jak i kultury ogólnoludzkiej. I tu literatura ma ogromne zadanie do spełnienia.

W części literackiej i artystycznej recytowano fragmenty z arcydzieł Słowackiego, Wyspiańskiego, Mickiewicza, Norwida, Staffa i Kaspro-wicza.

Cudeńka ze skór gadów afrykańskich

będą wyrabiali w Łodzi

(DZ) Kapitałiści łódzcy zakładają w swym mieście garbarnie skór

zwierząt egzotycznych: krokodyli, węzów, skunksów, żab afrykańskich itp.

Widłami w meża

(E) We wsi Woźniki, w woj. łódzkim, mieszkanka tej wsi, Zofia Witczakowa prowadziła od dłuższego czasu spór na tle majątkowym ze swym 39-letnim mężem, Józefem.

Skóry te będą sprowadzane do Polski i pod kierunkiem fachowców krajowych, którzy uczyli się tej sztuki za granicą, będą tu wykarczane dla potrzeb przemysłu futrzarskiego i skórzanego.

Bez ordonu za okradanie inwalidów

załatwił się sąd lwowski ze złodziejami

(E) Przed lwowskim Sądem Apelacyjnym zapadł wyrok o masowe nadużycie w referacie inwalidzkim starostwa powiatowego.

Prosił stróża, aby przyprowadził 4 ludzi celem wydobycia trumny z grobu. Roztropny stróż namówił go, aby udał się do sołtysa, a tam się tę sprawę załatwi.

Nowak od pewnego czasu zdradza stan nienormalny, zasypując urzędy przeróżnymi pismami, doniesieniami i zażaleniami. Jego stan nienormalny stał się też powodem separacji ze żoną. Żona jego wyjechała z Przedmieścia, a Nowak nie mogąc się z tym pogodzić — ciągle jej poszukiwał.

NIE POZWÓL BY GŁODNE I ZZIĘBIĘTE BYŁY DZIECI BEZROBOTNYCH ZŁOŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.

Mejobjęczniejsz aresztowany, ...

GOŁEBIE POCZTOWE NA USŁUGACH LOTNICTWA BRYTYJSKIEGO



Brytyjskie lotnictwo wojenne postawiło wykorzystanie gołębi pocztowych dla przesyłania pilnych meldunków z powietrza. Po raz pierwszy posługiwano się tymi nowymi kurierami w czasie ostatnich manewrów lotniczych w Calshot. Na zdjęciu — lotnik brytyjski wypuszcza w powietrze gołębia pocztowego z meldunkiem informacyjnym.

W trosce o młodzież, którą wychowuje ulica

Przez poradnie młodzieży do normalnego życia

Zamknęły się za nim drzwi pokoju przyjeźdźcy. Rozmowa z kierowniczką tym razem była bardzo krótka, a decyzja nieodwołalna — Mietek do warsztatu już nie wróci. Dlaczego? Czy z braku kwalifikacji do opieki, czy może nie ma dla niego miejsca na kursie? Nie... Dzieje chłopca streszczone na arkuszu rejestracyjnym dały lepszą odpowiedź. Mietek ma lat 14. Matka robotnica pozostaje obecnie bez pracy. W domu jest czworo młodszego rodzeństwa. Z fragmentów „żeznań” chłopca dowiadujemy się, że był w szkole dla moralnie zaniedbanych. Jego zdaniem nęstwa. Wszystko dlatego, że kiedyś, niechcący... dźgnął kolegę nożem. W szkole czuł się źle. Złosił się więc do poradni, prosząc o przeniesienie go do szkoły wieczorowej i o możliwość uczęszczania na kurs zabawkarski. Dalsze notatki mówią o pracy w upragnionym warsztacie... Spóźniła się, opuszcza. Kłamię, dopuszczają się drobnych kradzieży. Chłopiec zostaje skierowany do poradni pedagogicznej patronatu. I znów rozlega się pukanie do drzwi. Wchodzi dziewczyna, lat około 15. Wesóło śmieje się niebieskie oczy, jasne łoki wycykają się spod

czerwonego beretu. „Słoneczna” Krystyna zwraca kl zownicze pozyczoną książkę. Po wyjściu staje się przedmiotem naszej rozmowy. Tym razem opinia jest dobra. Krystyna jest pracowita, grzeczna, ułożona i zdolna. Chodzi do szkoły wieczorowej i na kurs trykolarski... Ma już podobno zapewnioną pracę w pracowni sweterów. Na dziś to ostatnia petentka. Godzina 11 — przyjechała w poradni skończona. Na stole leżą tysiączne prośby i podania. Wszystko to trzeba rozpatrzyć, wszystkiemu lać za radzić. * Opieka nad młodzieżą jest niezmiernie ważnym fragmentem działalności różnych ośrodków, zdrowia i opieki to też w każdym z nich powołano do życia komórki poświęconą zagadnieniom młodzieżowym nazwaną ją poradnią dla młodzieży. W pierwszym stadium roboty przeprowadzono w poradniach rejestrację młodzieży poza szkolnej, która objęła grupę w wieku od lat 14 — do 20 włącznie. Na ogólną liczbę 138.990 młodzieży z tych roczników w stolicy 4,5 proc. pozostaje pod opieką poradni ośrodków. Ten procent zarejestrowanej w poradniach młodzieży obejmuje grupę najbardziej potrzebującą wnikliwej i wszechstronnej opieki, ze względu na szczególnie ciężkie warunki jej rozwoju i bytowania. Dorastają w grupie tej coraz liczniejsze roczniki potrzebujące nauki i pracy. Tym zastępnym społeczeństwom musi się zająć. Młodzież opuszczona, żyjąca w nędzy, pozbawiona opieki i ciepła rodzinnego musi wiedzieć, że jest ktoś, do kogo może się zwrócić z nadzieją, że będzie zrozumiana i że droga życia, która jej zostanie wskazana wiedzie do lepszej przyszłości. A jeżeli sama wyczuje swe sły to i dozna pomocy w dojeździe do celu. Taką placówką, w której młodzież znajduje serce i opiekę jest poradnia. Do poradni młodzieży bywa zwaną lub zgłasza się sama. Samorzutnie z „oszenia — to prośba przede wszystkim o pracę, następnie o praktykę, szkołę, wreszcie o pomoc w rozwiązaniu konfliktów rodzinnych. Czasem przychodzi młodzieży „pogadać”, poradzić się w różnych sprawach. Rodzice bezrobotni, wyczerpani nędzą, zlatani za dorywczym zarobkiem, często dotknięci nęogami, do których ich nęda popycha, już nie są przewodnikami młodzieży. Nie wychowuje tej młodzieży ani rodzina, ani nauka, ani praca — wychowuje ulica. Ze warunków domowe, brak opieki, luki odzieżowe uniemożliwiają systematyczne chodzenie do szkoły. Rozpoczynają się wagiary zę stopnie, drugoroczność. Zwiększają się zastępy włóczęgów, małoletnich przestępców. Badania przeprowadzone w poradniach w czasie przyjęć i wywiadów stwierdzają, że 33 proc. zarejestrowanej młodzieży nie posiada minimalnego przygotowania do szkolenia zawodowego (niezbędne minimum 5 klas szkoły powsz.). W tym analfabeta 3 proc. Brak jakiegokolwiek udziału w życiu kultural-

nym powoduje często powrotny analfabetyzm. Są wypadki, że młodzież z ukończonymi przed paru laty 5 oddziałami szkoły powszechnej z trudem pisze. Kształceniu zawodowemu podlega nieśly nęki odsetek młodzieży, która w większości wypadków nauki nie kończy. Zarobkowanie młodzieży ma charakter przeważnie dorywczy. Zaczyna się ono bardzo wcześnie. Ustawowa minimalna granica wieku zatrudnienia (15 lat) w praktyce jest fikcją. Praktyka zawodowa młodzieży najczęściej nie ma nic wspólnego z nauką. Z ogólnej liczby młodzieży zarejestrowanej pracuje dorywczo w charakterze robotnika lub „ucznia” — 26 procent. Najczęściej po odbyciu okresu próbnego młodzież traci pracę. Nie widząc przed sobą wykłnietej drogi — marnuje się. Żyje odsunęta od wszystkiego. Nie ma ani miejsca pracy, ani spoczynku, ani rozrywki. Dorem jej staje się ulica. Skierowana po pewne świadczenia, o ile nie są one konkretnie materialnej natury, nie zgłasza się najczęściej. Wciągana do zespołów (kursów prowadzonych przy ośrodkach) nie czyni nic, by się w nich utrzymać. Zrozumienie konieczności kształcenia jest rzadkie — młodzieży chodzi przede wszystkim o to, by dostać zarobek. Jakimi środkami pomóc mogą poradnie tym licznym rzeszom młodzieży? Droga opieki indywidualnej nad każdym zgłaszającym się chłopcem, lub dziewczyną, przez utrzymywanie kontaktu z ich rodzinami, placówkami szkolenia, i warsztatami pracy. Dalej przez organizowanie brakujących placówek szkolenia zawodowego, opieki kulturalnej nad młodzieżą. Kontakt bezpośredni z młodzieżą, zawiązany w czasie przyjęć i wywiadów, opinie szkoły, wyniki badań psychotechnicznych, pozwolą na zażalenie się z przygotowaniem szkolnym i uzdolnieniami młodzieży. Następnym etapem będzie już kształcenie i przysposobienie zawodowe, przez kierowanie do szkół zawodowych, na kursy, praktyki zawodowe; wreszcie przez skierowanie do szkół wieczorowych i zorganizowanie douczania. Pracę poradni utrudnia brak odpowiedzialnej ilości szkół zawodowych, szkół dokształcających i szkół wieczorowych. W warsztatach i fabrykach nie ma miejsca dla praktykantów.

Większość tych, których odrzuca szkoła czy fabryka — przyjmują obecnie warsztaty prowadzone przy ośrodkach. Tam w zespolach przygotowuje się młodzież do zawodów, w których mogłaby następnie uzyskać pracę. Równolegle z nauczaniem fachu pracuje się nad doszkoleniem uczestników kursu. Większość z nich dzięki interwencji poradni chodzi do szkół wieczorowych. Pierwsze kroki na drodze do usamodzielnienia młodzieży zostały poczynione. Znalomość fachu pozwoli wejść im w szeregi ludzi twórczych i społecznie pozytywnych. Tylko nieśly warsztaty poradni nie mogą objąć wszystkich potrzebujących pomocy. B. Drz.

WSPANIAŁA ZDOBYCZ



Rekin złowiony u wybrzeży Kalifornii.

Trochę humoru

Z POLITYKI Ksiądz Wołoszyn przerwał na kilka dni urzędowanie z powodu przyczyn... KALAMBURKI „Jest pan zbyt bombastyczny” — jak powiedział angielski policjant do schwytanego zamachowca Irlandczyka. „Warszawa mierzy się na metr” — powiedziała robotnica wierząc dziury na Marszałkowskiej. „Errare humanum est” — powiedział gąsior, który miał przypadkowy romans z kaczka. „Prasa, to sódme mocarstwo” — powiedział jegomość, któremu zła-

mano kilka żeber w łoku. „Fortuna kołem się toczy” — powiedział zamożny właściciel karuzeli. * Siedzioba — część ciała, która siedzi. Virgo intacta — panna bez poczucia taktu. LAGODNIE, JAK Z DZIECKIEM Na ulicy wielkie zbiegowisko. Sa mochód przejechał jakiegoś przechodnia. Dziecko uparło się, aby zobaczyć przejechanego. Matka odciąga je, mówiąc: Chodźmy! Tam dalej zobaczysz więcej takich przejechanych panów.

Z SĄDÓW

NIEŚLUBNY SYN WYPARŁ SIĘ MATKI Dzieła się to roku pańskiego 1558. Na ulicy znaleziono kwilące niemowlę. Podrutek został umieszczony w zakładzie opiekuńczym. Nikt się nim poza jego przybranych wychowawców nie zainteresował. W me-

tryce pozostało: ojciec i matka NN. W kilka miesięcy po tym wzięto go na wychowanie na wieś, tam bowiem, jak wiadomo, przydają się każde ręce do pracy, a utrzymanie człowieka tanie, znacznie kosztuje niż żywienie dla konia, czy krowy. I jeśli nawet umrze — mniejsza strata. Trudno wyczytać z pomarszczonej twarzy 80-letniej staruszki, czy podzuciła dziecko z nędy, czy też ze wstydu. Teraz, kiedy bieda bardzo jej dokuczyła — przypomniała sobie o synu, zamożnym ogrodniku z Pruszkowa. Pozywa go o alimenty. Przykro patrzeć na syna wypierającego się własnej matki... Czy własnej? On twierdzi, że widzi ją po raz pierwszy, że nigdy nie miał z nią żadnego kontaktu. Staruszka utrzymuje, że pozwany na pewno jest jej synem. W starczych oczach bliższy iza. Udana? Fałszywa? Tego nie ustali przewód sądowy, który opiera się tylko na zaprzysiężonych zeznaniach i dowodach rzeczowych. Wyrok zostanie ogłoszony za kilka dni. lach

ZABIŁ BUTELKĄ OD PIWA

Władysław Janik zaprosił swego kolegę Bumka na libację do jednej z knajpek na Powiślu. Podczas zwykłego „alkoholizacji” kłótni Janik uderzył kolegę nagle butelką od piwa. Bumek padł trupem na miejscu. Sąd, wzięwszy pod uwagę, że oskarżony działał w zamrozczeniu — skazał zabójcę na 2 lata więzienia. D'EMEL.

PANI ZYTA CHRZANÓW. Radę Pani zwrócić się bezpośrednio do jakiegolub gabinetu kosmetycznego, gdzie Pani otrzyma, po zbadaniu, odpowiednie środki do leczenia i pielęgnowania swej cery. O ile zechce Pani jeszcze raz do mnie napisać, to proszę podać coś nęosi o właściwościach Pani cery, a postaram się dać wyczerpujące wskazówki. PANI TATIANA GRODNO. Należyta promieniami ultrafioletowymi są rzeczą bardzo skomplikowaną. Czas trwania naświetlenia, odległość lampy od skóry muszą być ściśle regulowane, ponieważ nie są to rzeczy objęte dla zdrowia. Lampa kwarcowa, jak również i inne lampy, produkujące

NIE POZWÓL BY GŁODNE I ZZIĘBIĘTE BYŁY DZIECI BEZROBOTNYCH SKŁADAJMY OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ.

Warszawa gromi Wiedeń 13:3 w boksie

Rozegrany wczoraj przy wypelnieniu widołwni Cyru warszawskiego mecz międzynarodowy mecz bokserki Warszawa — Wiedeń zakończył się zwycięstwem drużyny stolicy w stosunku 13:3. Przegral Archacki, a zremisował Tomczyński. Zamiast Czortka walczył Malecki.

Kronika Radiowa

RADIOGRAM WARSZAWSKI WARSZAWA I PONIEDZIAŁEK, 6.III. Godz. 6.30: „Niedzielnia”, 6.35: Gimn. 6.50: Muz. 7.00: Dzień. por. 7.15: Muz. 8.00: Aud. dla szkół. 11.00: Aud. dla szkół. 11.15: Zespoły salonowe w repertuarze operowym. 11.57: Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Aud. pol. 13.00 Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Mozart” — aud. dla gimnazjów w oprac. Tadeusza Majznera. 15.00 Aud. dla młodzieży: „Marekci p. t. „Zaczarowany czepiak” — w oprac. N. Hawortha, w przekładzie M. J. Lucetawskiej. 15.30 Muz. obiad. w wyk. Ork. Rozal. Katowickiej pod dyr Jarosława Leszczyńskiego. 16.00 Dz. popoł. 16.08 Wład. gosp. 16.20 Kronika naukowa: „H storia” — wygl. prof. H. Mosicki. 16.35 Koncert solistów. 17.15 Z wzięcia u własnych dzieci — felieton — wygl. Kazimiera Muszynieckiego. 17.25 Koncert w wyk. Ork. Mandolinistów „Koskoda” pod dyr Kazimiera Skindera. 17.50 Jak wykorzystat odnawki — pod. wygl. Michał Rogoński. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Muz. lekka na różnych instrumentach. 18.45 „Krytyk i czełwieczka o „Sznafce” Warkocze” — dialog w oprac. Jana Emilia Skłiwskiego. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.35 Aud. inform. 21.00 Koncert kameralny w wyk. Trio Pożniak. 21.35 Nowości poetyckie omdw Władysław Sebilla. 21.55 „Dzieje symfonii” — aud. w oprac. St. Gołachowskiego. 22.55 Przeglad prasy. 23.00 Ost. wiadom. dz. wiecz. 23.05 Wład. z Polski w jez. francuskim.

WARSZAWA II Godz. 14.00 Muz. obiad. w wyk. Ork. Kestry Rozal. Katowickiej pod dyr Jarosława Leszczyńskiego. 14.50 Genser Cassado i Beniamino Gigli. 15.55 Muz. symf. Brahmsa. 16.40 Wład. sport. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kacik solistów. Henryk Trzosek gra na altówce. 17.10 Na targowiskach stołowych — pod. wygl. Wład. Zaleski. 17.25 Życie kult. solisty. 17.35 Program na jutro. 17.40: Muz. lekka i tan. 21.05: Muz. 21.40: Teatr Wyobraźni: „Opowieść wieczorna” — słuchowisko Mariana Ruh-Buczkowskiego. 21.40: Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. Przy fortep. Sergiusz Nadgryzowski. 22.00: Muz. lekka i tan. 23.00: Koncert dawnej muzyki z uł. Margerity Roegen-Champion — fortep. i klawesyn.

AUDYCJA KRÓTKOFALOWA Godzina 20.00 Zapowiedź stoł. i dziennik. 20.15 Polska Kanał ludowy Felka Dzierżnowska. 20.55 Zapowiedź stoł. i program na jutro. 21.05 Program Warszawa II. Godz. 24.00 Zapowiedź stoł. 0.05 Antoni Szefranek — skrzypce. Józef Narutowicz — śpiew. Akoma Sianłowa Nowacki. 0.45 Dz. w języku polskim. an. 1.00 „Co słychać w świecie polityki” — pod. w jez. angielskim. 1.05 Koncert popularny w wyk. ork. — 5-ty deiel tramwajowy miejski. 1.20 Raport aktualny. 1.30 Piosenki zaintr. 2.00 „Polskie linie żelazkowe” — pod. wygl. Zygmunt Jaszczyk. 2.10 „Na swojską nutę”. 2.50 Program na jutro.

RADIOGRAM ZAGRANICZNY Dn. 6.III. Godz. 18.00 Bruksela — r. — ton. 18.30 Praga — muz. lekka. 19.00 Londyn — konc. rad. ork. 19.30 Sztokholm — „Lohengrin” — op. Wagnera. 20.00 Lipsk — „Requiem” Verdi’ego. 20.30 Florencia — konc. symfon. 21.00 Kopenhaga — muz. rozrywk. 21.50 Strassburg — utwory J. S. Bacha. 22.00 Bordeaux — festiwal muzyki rosyjskiej. 22.30 Wiedeń — konc. muz. kameralnej z udz. Al. Tansmano i Bell Bertola. 23.00 Florencia — muz. tan. 23.30 Londyn — muz. tan. 23.50 Luksemburg — muz. kameralna. 24.00 Tuliza — melodia operkowa.

WTOREK, 7.III. Godz. 6.30: „Kiedy ranne”. 6.35: Gimn. 6.50: Muz. 7.00: Dzień. por. 7.15: Muz. 8.00: Aud. dla szkół. 11.00: Aud. dla szkół. 11.15: Daliędy i rapodie. 11.57: Sygnal czasu i hejnał. 12.03: Aud. pol. 15.00: „Wszędzie jest życie — i na lodowcach” — pod. dla młodzieży — wygl. St. Sumiński. 15.15: Skrzynka ogólna — dr. Marian Siewowski. 15.30: Muz. obiad. w wyk. Ork. Kestry Rozal. Katowickiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 16.00: Dzień. popoł. 16.08: Wład. gosp. 16.20: Przeglad akt. linan. gosp. 16.30: Sonaty skrzypcowe w wyk. Jerzego Stefana — skrzypce i Irena Kurpisz-Stefanowa — fortep. 17.15: Dygastki we Włoszech — szkic literacki. prof. Enrico Damiani. 17.30: „Z pieśnią po kraju” — aud. prow. prof. Br. Rukowski. 18.0: Audycja dla wsi. 18.30: Aud. dla robotników. 19.00: Koncert rozrywk. 20.35: Aud. inform. 21.00: Koncert symf. 22.00: Przechadzki stęskie: „O rzębach starogreckich” — aud. w oprac. prof. Władysław Witwickiego. 22.25: Recital wiolonczelowy Sigrid Succo. Przy fortep. Bronisław Pożniak. 22.55: Przeglad prasy 23.00: Ost. wiad. dzien. wiecz. 23.05: Wład. z Polski w jez. niem. eckim.

WTOREK, 7.III. Godz. 14.00: Trio P. R. 15.00: Koncert orkiestr detych. 15.55: „Muz. w przyszłości” — monografia o Antonio Vivaldim — audycja słowno-muzyczna — w oprac. Karola Stromengera. 16.40: Wład. sport. 16.45: Parę informacji. 16.50: Kacik solistów. 17.10: Przeglad kult. 17.25: Życie kult. solisty. 17.35: Program na jutro. 17.40: Muz. lekka i tan. 21.05: Muz. 21.40: Teatr Wyobraźni: „Opowieść wieczorna” — słuchowisko Mariana Ruh-Buczkowskiego. 21.40: Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. Przy fortep. Sergiusz Nadgryzowski. 22.00: Muz. lekka i tan. 23.00: Koncert dawnej muzyki z uł. Margerity Roegen-Champion — fortep. i klawesyn.

ŁÓDŹ, 5 marca. Tenis stołowy nazywał kłó, kiedyś zonglerka. Określenie to jest zupełnie tralne, jeśli się je zastosuje do gry najwybitniejszych przedstawicieli tego sportu, gdy wysoki poziom spokoiaka charakteryzuje się szybkim tempem ataku, błyskawicznymi refleksjami i gamą różnorodnych subtelności technicznych od złośliwych „falszerzy” do precyzyjnych smęczy z kilku metrów poza stołem. Zawodnicy extra-klasy światowej w rodzaju Vany (Czecho-Słowacja), Bergmana (Austria), Baray (Węgry), Erika (Polska), czy demonstrującej wspaniały, oliensywny styl ekipy amerykańskiej, słusnie mogą być nazwani zonglerami, gra ich bowiem jest niezwykle efektowna i przypomina popis cyrkowe. Ale tenis stołowy uprawiany przez zawodników średniej klasy, jest również grą żywą i interesującą. To cośmy zobaczyli w Łodzi na meczu Polska — Lotwa było widowiskiem pośrednim pomiędzy zonglerką, a przeciętnością. Poszczególne fragmenty spotkania, nieraz o charakterze dramatycznym, złożyły się na całość efektowną i pozwalającą rejestrację wra-

żeń zamknąć wnioskami natury pozytywnej. Mecz Polska — Lotwa był wydarzeniem szczególnie doniosłym dla polskich organizatorów, a właścicielem jeszcze pionierów sportu tenisa stołowego w naszym kraju, jako drugie dopiero z kolei oficjalne spotkanie międzypaństwowe. Od 7 lat istnienia Polskiego Związku Tenisa Stołowego raz jeden tylko (w r. 1934) zmierzaliśmy się z Niemcami (zwyciężając 7:2), poza tym ograniczaliśmy się wyłącznie do udziału (zreszta z dobrymi wynikami) w mistrzostwach świata. Mecz z Lotwą był je-

dnocześnie pierwszym spotkaniem międzypaństwowym, które rozegrano zostało w kraju. Z drużyny lotewską zmierzaliśmy się już 3-krotnie na mistrzostwach świata zwyciężając we wszystkich spotkaniach w stosunku: 5:0 (Paryż 1934), 5:0 (Praga 1936) i 5:4 (Londyn 1938), przy tym ten ostatni sukces, jak zresztą wskazuje sam wynik, wywalczony został z ogromnym trudem. Ekipa gości przybyła do nas opromieniona sławą zwycięzów turnieju państw nadbałtyckich (Estonia, Litwa, Finlandia i Lotwa).

Kosmetyka

Kacik informator dla Pań

PANI ZYTA CHRZANÓW. Radę Pani zwrócić się bezpośrednio do jakiegolub gabinetu kosmetycznego, gdzie Pani otrzyma, po zbadaniu, odpowiednie środki do leczenia i pielęgnowania swej cery. O ile zechce Pani jeszcze raz do mnie napisać, to proszę podać coś nęosi o właściwościach Pani cery, a postaram się dać wyczerpujące wskazówki. PANI TATIANA GRODNO. Należyta promieniami ultrafioletowymi są rzeczą bardzo skomplikowaną. Czas trwania naświetlenia, odległość lampy od skóry muszą być ściśle regulowane, ponieważ nie są to rzeczy objęte dla zdrowia. Lampa kwarcowa, jak również i inne lampy, produkujące

Wyniki techniczne

W rozegranym w Łodzi meczu Polska — Lotwa w tenisie stołowym wyniki były następujące: Jote (L) — Pukiet (P) 21 : 19; 21 : 19; Osinsch (L) — Piórowicz (P) 21 : 16; 21 : 21; 15 : 21; Sztams (L) — Schiff (P) 18 : 21; 19 : 21; Jote (L) — Piórowicz (P) 21 : 11; 13 : 21; 21 : 10;

Sztams (L) — Pukiet (P) 21 : 16; 18 : 21; 21 : 19; Osinsch (L) — Schiff (P) 16 : 21; 12 : 21; Sztams (L) — Piórowicz (P) 21:15; 19 : 21; 21 : 18; Jote (L) — Schiff (P) 13 : 21; Osinsch (L) — Pukiet (P) 20 : 22; 14 : 21; Ogólny rezultat 5 : 4 na korzyść Polski.